

Dariusz Głowska

Ogłoszenia w prasie warszawskiej doby stanisławowskiej — świadectwo recepcji zachodnich wzorców konsumpcji

Ogłoszenia zamieszczane na łamach prasy informacyjnej w Warszawie w czasach stanisławowskich stanowią bardzo ważne i właściwie dotąd niewykorzystane źródło do badań nad życiem gospodarczym stolicy, jak też nad interesującymi mnie głównie w tym opracowaniu zachowaniami konsumpcyjnymi w drugiej połowie XVIII w. Warszawa w tym okresie nie dorobiła się jeszcze, na wzór innych stolic i wielkich miast Europy Zachodniej, czasopisma ogłoszeniowego. Wszystkie trzy tytuły, które za takowe możemy uznać, wydawane były krótko lub nieregularnie. Za pierwsze polskie czasopismo ogłoszeniowe uważa się „Warszawskie Extraordynaryjne Tygodniowe Wiadomości”, wydawane przez znanego księgarza, Michała Grolla, od 28 kwietnia 1762 do 4 maja 1763 r. Tytuł ten był już przedmiotem analizy prasoznawczej, ale że nie mieści się on w przyjętych przeze mnie ramach chronologicznych, dlatego też nie zostanie w tym miejscu wykorzystany¹. Tematyka gospodarcza poruszana na łamach tej gazety wymaga, moim zdaniem, odrębnego opracowania. Kolejną próbę powołania takiego pisma podjął Piotr Dufour, który w latach 1781–1784 wydawał trójjęzyczne — po francusku, po polsku i po niemiecku, „Annonces et Avis Divers”. Ostatnim w epoce stanisławowskiej tego typu czasopismem był „Przewodnik Warszawski”, wydawany przez Tadeusza Podleckiego od 15 września 1788 do sierpnia 1792 r.²

W tej sytuacji ogłoszenia drobne mogły się ukazywać właściwie tylko w jednym tytule. Były nim najpierw „Wiadomości Warszawskie”, a następnie od 5 stycznia 1774 r. „Gazeta Warszawska”. Redaktorem aż do śmierci w sierpniu 1793 roku był ekszezuista, ks. Stefan Łuskina. Potem funkcję redaktora pełnił Franciszek Ksawery Mauraner, a następnie Tadeusz Włodek, który od stycznia 1794 r. wydawał to pismo pod nazwą „Gazeta Krajowa”. W czasach Łuskiny „Gazeta Warszawska” wychodziła dwa razy w tygodniu — w środy i w soboty, w objętości ośmiu stron *in 4°*. W tym czasie jej nakład wzrósł z 500 do 1500 egzemplarzy. Prenumerata roczna wynosiła 72 złote, zaś koszt jednego ogłoszenia 4 złote³. Zamieszczano je po kilka, na ostatniej stronie gazety, drobnym drukiem, pod nagłówkiem „Ogłoszenia z Warszawy”.

Rozwój Warszawy w XVIII stuleciu był od lat tematem poruszonym w wielu publikacjach, ale — moim zdaniem — nadal wiele kwestii wymaga krytycznego spojrzenia albo nowych

¹ Z. Staniszewski, *Pierwsze polskie czasopismo ogłoszeniowe („Warszawskie Extraordynaryjne Tygodniowe Wiadomości”)*, „Roczniki biblioteczne”, t. 1, 1957, s. 79–166, tam też więcej o czasopismach ogłoszeniowych. O podobnych tytułach wydawanych w Gdańsku i Toruniu, por. E. Barylewska-Szymańska, W. Szymański, *Anonse prasowe w „Danzinger Erfahrungen” — źródło do badań nad budownictwem mieszkaniowym osiemnastowiecznego Gdańska*, [w:] *Studia i Materiały do dziejów domu gdańskiego*, t. 1, red. E. Kizik, Gdańsk 2009, s. 163–169, gdzie przywołano wcześniejsze publikacje.

² J. Łojek, *Prasa polska w latach 1661–1831*, [w:] *Prasa polska w latach 1661–1864*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 28.

³ Tamże, s. 26.

studiów⁴. Badania utrudnia niewątpliwie baza źródłowa, w niewielkim stopniu zachowana i w dużej mierze zdekompletowana. Przedstawiona poniżej analiza ogłoszeń (zbiór spożytkowany w artykule to 305 anonsów) pozwoli bardziej szczegółowo odtworzyć strukturę życia gospodarczego Warszawy i uchwycić niektóre, mało znane lub niezauważone dotąd elementy.

Stolica wydawała się ogłoszeniodawcom chłonnym rynkiem zbytu, dlatego w ogłoszeniach powiadamiano o nowo powstałych manufakturach, często charakteryzując ich wyroby. Odnalazłem kilka takich wzmianek. Sądzę, że były to zakłady położone niedaleko od Warszawy lub mające w mieście składy handlowe. Pierwsze chronologicznie jest ogłoszenie fabryki belwe-derskiej z 1774 r.⁵ Informowano w nim, że: „[...] do co raz większej perfekcji dochodzi i że cena farfur w coraz lepszym gatunku i piękniejszym kształcie wychodzących nierównie jest zmniejszona”⁶. Cztery lata później donoszono, że w Mniszowie działa fabryka pudru i krochmalu, a jej wyroby można zakupić „u pana Rafałowicza na Rynku Starego Miasta, u panów Toussaint, Chaudoir, Richard”⁷. Inna wytwórnia pudru, założona przez nieznanego nam Francuza, działała na Lesznie w roku 1783. Niestety jej usytuowanie nie zostało dokładniej sprecyzowane. *La finesse et la beauté supérieure* [czyli delikatność i nadzwyczajna doskonałość — D.G.] charakteryzowała produkt tego zakładu⁸.

W 1780 r. w Kobyłce działała mydlarnia, oferująca mydło „czarne gdańskie”. Sprzedawano je w faskach, o wadze dwóch, jednego lub pół kamienia, na miejscu lub u Polentza, murgrabiego menniczego. Podkreślano wysoką jakość tego wyrobu, który „inne gdziekolwiek robione przechodzi w tym, że żadnego przeciwnego zapachu nie ma”, nadaje się do prania bielizny i potrzeba go o połowę mniej niż zwykłego, białego⁹.

W 1782 r., gdy w Kobyłce należącej do Aleksandra Unruga, starosty hamersztyńskiego, tkacz i przedsiębiorca lionski, François Selimand (Solimand) ze współnikami zakładał manufakturę pasów jedwabnych, nieodzownego elementu stroju szlacheckiego, najpierw 5 stycznia na łamach „Annonces et Avis Divers” przeczytać można było m.in., że wyrabiane tam pasy będą „gatunku takimi jakimi są paryskie i perskie z dwoma, trzema i czterema szlakami”, a także jedwabne, niciane, wełniane i bawełniane pończochy „w gatunku także paryskim”. Oferowano także usługi maglowania pasów i prania pończoch¹⁰. Identycznej treści ogłoszenie pojawiło się 6 marca w „Gazecie Warszawskiej”¹¹. W Kobyłce istniała też fabryka świec. W 1783 r. skład jej wyrobów znajdował się w dworku Bluma na Lesznie¹². Zachwalano je ze względu na *sa beauté et sa durée*¹³ [ich piękno i trwałość — D.G.].

W położonym niedaleko Warszawy starostwie osieckim działała huta szkła „Anglia”. W stolicy jej magazyn w 1782 r. usytuowany był przy ulicy Królewskiej, a oferowano „na targowicy końskiej [...] różnego gatunku szkła, szkło w argenthaché [osadzone w posrebrzaną miedź — D.G.] na fason wiedeński, paryski i angielski oprawne, ceną od zagranicznych tańszą”¹⁴. W 1786 r. „w fabryce i magazynie [...] sprzedają się różne towary angielskie d’argent haché”¹⁵.

⁴ B. Grochulska, *Warszawa na mapie Polski stanisławowskiej*, Warszawa 1980.

⁵ „Gazeta Warszawska” (dalej cyt: GW, WW i GK, w zależności od zmian tytułu), 103, 21.12.1774 r.; pisownia w cytatach zgodna ze źródłami.

⁶ GW, 103, 21.12.1774 r.

⁷ GW, 91, 28.11.1778 r.

⁸ „Annonces et Avis Divers” (dalej cyt.: AA), 21, 22.11.1783 r.

⁹ GW, 80, 4.10.1780 r.

¹⁰ AA, 23, 5.01.1782 r.

¹¹ GW, 19, 6.03.1782 r.

¹² AA, 47, 17.05.1783 r.

¹³ Tamże.

¹⁴ GW, 64, 10.08.1782 r.

¹⁵ Tamże, 13, 22.03.1786 r.

Właścicielem był Jan Gottlieb Kiewert, rezydujący w pałacu Campioniego na Krochmalnej pod numerem 959¹⁶. Szeroki asortyment oferowanych przedmiotów wskazuje, że był to raczej skład towarów niż miejsce ich produkcji¹⁷.

W latach dziewięćdziesiątych XVIII stulecia w Warszawie działały fabryki tkanin wełnianych, przede wszystkim baji. Pierwsza gazetowa wzmianka o tym pochodzi z 1792 r. Na posesji nr 2597 przy ulicy Bugaj działała „fabryka warszawska bajów”, w której powstawały „nowe gatunki bai zimowej, tzw. długowłosej sedańskiej wełnianej bai, czujki i płaszcze wiedeńskie gotowe, deki na konie angielskim fasonem paradne [...] kobierce na podłogę i tym podobne baiowe kołdry”¹⁸. Dwa lata później, w 1794 r., nieco inaczej opisano jej wyroby. Tym razem wspomniana działkę określono jako leżącą na Rybakach, zaś w wykazie sprzedawanych towarów podkreślono, że „w każdym czasie dostać można w różnych gatunkach letniej i zimowej bai, czujów lub płaszczów wiedeńskich, węgierskich, kurtek, kapot polskich i niemieckich, jako też kołder wełnianych i jedwabnych wataą podszytych i haftowanych, deków na konie, dywanów na podłogę w pokojach, wełny do pończoch, waty na sztuki lub tuziny, skórek tureckich w różnych kolorach, baranków do czapek, popielic”¹⁹. Zbliżony asortyment, a więc „baje w rozmaitych gatunkach i kolorach, osobliwie granatowe, [...] jako też gotowe czuje, wołozki²⁰, kurtki, kapoty i węgierki, tudzież w różnych gatunkach kołdry na łóżko, deki na konie”, miał w roku 1794 fabrykant sukienny, Jakub Chartron, mieszkający pod numerem 2249 na Nalewkach²¹. Lżejsze tkaniny produkowano w Potoku koło Marymontu, gdzie konsyliarz JKM Fryderych Bogumił Leonhardi miał fabrykę, w której sporządzano „kartuny²², chustki wszelkiego rodzaju, pasy, suknie damskie”²³. Przy okazji ostrzegano przed zatrudnionym tam wcześniej specjalistą — farbiarzem ze Szwajcarii, Kocherem, który bez wiedzy właściciela pozaciągał długi.

Częściej niż o manufakturach informowano o sklepach, przede wszystkim tych, w których oferowano meble, obicia ścienne i odzież. Można się domyślać, że były to przedsięwzięcia nowe, dlatego też zamieszczano o nich ogłoszenia. Pierwsze pochodzi z 1770 r. Na dwa dni przed otwarciem sklepu, planowanego na 24 września, w „Gazecie Warszawskiej” z 22 września informowano, że sklep z artykułami żelaznymi i norymberszczyzną, sprzedawanymi na tuziny i na sztuki, działać będzie na staromiejskim rynku, w „kamienicy pod lwem”²⁴. Niewiele wiadomo o nowo założonym latem 1780 r. magazynie w pałacu podczaszego litewskiego, Joachima Karola Potockiego, w którym — jak powiadamiano czytelników — oferowano „meble nowe i przedniego gatunku”²⁵. O niektórych typach mebli wiadomo z informacji o składzie, który w dawnej kamienicy teatyńskiej, w 1788 r. stanowiącej własność podkanclerzego WKL Chrep-

¹⁶ Wedle *Taryffy miasta Warszawy...1784*, nr 959 mieścił się na Targowicy Wielopolskiej i tam stał pałac Campioniego. Na Krochmalnej numery hipoteczne zaczynały się od 986. Wymieniony w ogłoszeniu Jan Gottlieb Kiewert jest prawdopodobnie tożsamy z występującym w różnych rachunkach króla Stanisława Augusta z lat 1791–1793 — *fondeur* [odlewnik] Kiewert, Archiwum Główne Akt Dawnych, Arch. Kameralne, III/462, 467, 472.

¹⁷ Tamże: „z pierwszej ręki, więc za najtańszą cenę: iako to lichtarze stołowe, lichtarze z rączkami, miednice, porządki do tualetu damskiego, jako to puszki do pomady i pudru. Dzbanki do kawy, harbaty i mleka, cukierniczki, ostrogi, lampy nocne, koszyki do kwiatów, wazy, wazoniki, miski, półmiski, tyżeczki do kawy, śmietany i iedzenia, noże, grabki, faierki do rozgrzewania potraw, różne posrebrzane i wyzłacane lustra do 4, 8 i 12 świec, lichtarze ścienne i różne marmurkowe sztuki, wszystko z najlepszym angielskim szkłem garniowane”.

¹⁸ GW, 65, 15.08.1792 r.

¹⁹ GK, 25, 29.07.1794 r.

²⁰ Wołoszka — suknia męska noszona w XVIII w., Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1985, t. 4, s. 464.

²¹ GW, 41, 13.09.1794 r.

²² Kartun — rodzaj tkaniny bawełnianej, Z. Gloger, op. cit., t. 2, s. 16.

²³ GW, 37, 12.05.1792 r.

²⁴ WW, 76, 22.09.1770 r.

²⁵ GW, 67, 19.08.1780 r.

towicza (ul. Długa nr hipoteczny 543), prowadził majster warszawski Zymler. Miał on wyroby „różnego gatunku francuskiej i angielskiej jak nowszej mody jako to komody z marmurem białym, i stoliki także z marmurem, trzy bilardy, wielki, średni i najmniejszy ze wszystkimi do nich rekvizytami”²⁶. Do innego kręgu czytelników „Gazety Warszawskiej” adresowana była przede wszystkim wzmianka z 1785 r. o założeniu — przez znanego warszawskiego producenta mebli, Hampla — magazynu w Warkowicach na Wołyniu. Było to niedaleko Dubna, gdzie po pierwszym rozbiornie przeniosły się kontrakty lwowskie. W Warkowicach sprzedawano różnorodne meble i przedmioty do wyposażenia wnętrz oraz „paryskie stroje dla dam za pomierną cenę”²⁷. Nowy sklep w Warszawie z tkaninami krajowymi i zagranicznymi otworzył bankier i kupiec z Lublina — Heyzler, który w 1791 r. wynajmował pomieszczenia w pałacu Branickiej na Podwalu²⁸. Obicia płóciennie i papierowe „angielskie i francuskie” sprzedawano u nieznanego z nazwiska kupca, w pałacu Platerowskim przy Świętojskiej nr 1769²⁹. Importowane artykuły żywnościowe proponowali nabywcom prowadzący handel korzenny w kamienicy Roeslera, na rogu ulicy Pivnej, usytuowanej naprzeciw bramy Zamkowej, Ignacy Jakubowicz i Augustyn Minasowicz. Można tam było „dostać bakaliów różnego gatunku, piwa angielskiego świeżego, win różnych, to wszystko za proporcjonalną cenę”³⁰.

Zmiana adresu stanowiła przyczynę, dla której dawali ogłoszenia właściciele dawno już istniejących sklepów. Znany kupiec warszawski Toussaint w lipcu 1776 r. poinformował o nowej lokalizacji. Więcej uwagi poświęcono usytuowaniu magazynu niż ofercie: „[...] który mieszkał przy Krakowskim Przedmieściu w nowej kamienicy P. Wasilewskiego teraz ma swój sklep na Senatorskiej w kamienicy P. Rautenstrauchowej (gdzie Pan Blank bankier stoi) u którego dostanie różnych towarów a osobliwie dla dam ma różne stroje”³¹. W 1784 r. sklep po zmarłym Janie Samuela Szorszu, z tkaninami importowanymi i krajowymi, przeniesiony został do kamienicy pana Grothoffa, „idąc z ulicy Świętojańskiej na Rynku po lewej stronie na samym rogu”³². Nieco później, w 1788 r., „fabrykant obić płóciennych i papierowych tudzież parawanów” Gottlieb Szmelfeld wyprowadził się z dworku pijarów na Długiej do oficyny „pałacu Laturowskiego podle pałacu Rzpley nr 548”³³. Podobnie stało się z magazynem strojów damskich pani Wilson. Najpierw mieścił się on w „kamienicy wedle Bernardynów” na Krakowskim Przedmieściu, zaś w maju 1791 r. wynajęto dla niego pomieszczenia w kamienicy Gmehlingów na Podwalu 529, „prosto kratów żelaznych pałacu JW. Branicki”³⁴. W tym samym roku, z Bednarskiej na Świętojańską 19, przeniósł się skład czekolady, gdzie również sprzedawano papier³⁵.

W innego typu ogłoszeniach zwracano uwagę przede wszystkim na towary, które chciano sprzedać. Nieraz wymieniano jeden artykuł, czasem kilka. Wreszcie spotykamy anonse, w których prezentowany jest zróżnicowany asortyment przedmiotów przywiezionych do Warszawy przez jednego kupca. Przegląd zacznę od tych ostatnich. W 1766 r. w stolicy, co najmniej między 8 marca a 2 kwietnia oraz w okresie od 8 października do 5 listopada, przebywał kupiec Fourier. Niestety nic więcej nie można o nim powiedzieć³⁶. W listopadzie 1766 r., do mieszka-

²⁶ Tamże, 104, 27.12.1788 r.

²⁷ GW, 87, 29.10.1785 r.

²⁸ Tamże, 4, 12.01.1791 r.

²⁹ Ponadto proponowano farbowanie „nowych lub przechodzonych materii jedwabnych, sukiennych i płóciennych”, GW, 52, 30.06.1784 r.

³⁰ Tamże, 82, 11.10.1788 r.

³¹ Tamże, 55, 10.07.1776 r., kamienica Ludwiki z Chevalierów Rautenstrauch.

³² AA, 5, 31.01.1784 r.

³³ GW, 10, 2.02.1788 r.

³⁴ GW, 60, 28.07.1795 r.

³⁵ Tamże, 38, 11.05.1791 r.

³⁶ WW, 20, 8.03.1766 r. — WW, 27, 2.04.1766 r.; WW, 82, 8.10.1766 r. — WW, 89, 5.11.1766 r.

jącego na Senatorskiej w Pałacu Pocijowskim paryskiego kupca galanteryjnego Marechala, trafiły: „lichtarze srebrne pięknie wyrabiane stołowe, naczynia do schładzania wina, szpady najprzedniejsze, rękawki z piór, Halsztuki damskie, sprzączki, i inne towary naynowsze. Ma także do sprzedania karetę na cztery osoby podróżną i mieyscową”³⁷. W latach 1766–1768 na łamach warszawskiej prasy umieszczono cztery ogłoszenia Tomasza Clougha, występującego także jako „Clouges”³⁸. Nie wiadomo, kiedy przybył do stolicy, wiadomo jednak, że wynajmował mieszkanie „u Jmci Pana Ziemaną przy Bramie Krakowskiej”. Trzykrotnie jest on określony jako „fabrykant angielski”, a za pierwszym razem przedstawiono go jako „fabrykant angielski w Londynie sprzedaje towary swojej własnej fabryki”. Jak można wnosić z treści kolejnych ogłoszeń, był to jednak kupiec, skoro mowa, że „odebrał teraz nowo przybyłe świeże towary”³⁹. Możliwe też, że Clough przyjeżdżał do stolicy raz na jakiś czas, a towar mu dosyłało z zagranicy. Interesująco zapowiada się porównanie wykazu towarów z analizowanych zawiadomień. W listopadzie 1766 r. chciał sprzedać gotowe, bliżej nieopisane stroje, kamizelki, pończochy, zarówno jedwabne, jak i wełniane, oraz chustki, czapki, kapelusze i buty. Wśród różnych gatunków tkanin dysponował popularnym wówczas kamlotem, choć określenie „angielski w prążki” mogło oznaczać nie tylko materiał lepszej jakości, o modnym wykończeniu i wyższej cenie, ale także *indianett*, manczestrowy aksamit (kosztujący 8 zł za 1 łokieć), a także „plaszeron (pluszeron)” [plusz — D.G.], zdefiniowany jako „nowo modna angielska materia do męskich szat”⁴⁰. Clough oferował także „łańcuszki i haczyki do zegarków kamionkami osadzone albo garnowane”. Najdroższe były zegarki: tombakowe — po 5 i 1/2 cz. zł, srebrne — po 6 cz. zł i złote — po 32 cz. zł. Jesienią następnego roku ukazały się dwa ogłoszenia. Analiza pierwszego, z 30 września, wskazuje, że kupiec miał bardziej zróżnicowane artykuły galanteryjne, takie jak guziki, brzytwy, „igielki do włosów”, noże. W swej ofercie miał też zarówno tkaniny, jak i wyroby odzieżowe wspomniane w ogłoszeniach niemal rok wcześniej. Nowymi wyrobami były mankiety, tabakierki oraz siodła. Ogłoszenie kolejne, z 14 października, powtarzało wykaz towarów, ale przy niektórych z nich podano ceny. Zbyt słabo znane są ówczesne ceny warszawskie, by bliżej ocenić podane wartości, ale można sądzić, że początkowo nie było na te wyroby zbyt wielu kupujących. Podanie cen mogło pomóc w przyciągnięciu wahających się klientów. Inne były wtedy ceny zegarków; tym razem tombakowe i srebrne wyceniono na 6 cz. zł, zaś złote na 20 cz. zł⁴¹. Ostatnie ogłoszenie, ze stycznia 1768 r., zawiera najwięcej, bo 35 artykułów. Nowymi są piwo angielskie i arak oraz płótno „białe irlandzkie” i „plaster angielski”. Towary określano w sposób prosty, a poza wspomnianym pluszem, wyraz „nowy” użyto tylko w ostatnim ogłoszeniu, przy opisie czapek „według nowej mody”⁴².

W latach 1773–1774 czterokrotnie przybywał do Warszawy kolejny kupiec, którego nazwisko za każdym razem pisano w prasie nieco inaczej. Dwukrotnie wymieniony został jako Weinchyer, potem pisano o nim „Johann Wayncyger kupiec z Brunszwik” oraz Waynzyr⁴³. Pierwsze ogłoszenie, w którym go wzmiankowano, jest niewielkie; wiadomo, że przywiózł on „trzciny przedniego i średniego gatunku z Ostyndy [Indie Wschodnie — D.G.] przez Holandię tu przesłane”, a kupiec zatrzymał się w kamienicy „Roscher na Długiej przeciwko pałacu Tepperowskiego”⁴⁴. Na drugą wyprawę zabrał laski i gałki do trzciny, ale też dodatki do strojów: pończochy, chustki, rękawki. Miał też „lulki tureckie z piany morskiej, tabakierki przednie

³⁷ Tamże, 92, 18.11.1766 r.

³⁸ Tamże; ww, 78, 30.09.1767 r.; tamże, 82, 14.10.1767 r.; tamże, 8, 30.01.1768 r.

³⁹ Tamże, 78, 30.09.1767 r.

⁴⁰ Tamże, 92, 18.11.1766 r.

⁴¹ Tamże, 82, 14.10.1767 r.

⁴² Tamże, 8, 30.01.1768 r.

⁴³ Tamże, 24, 27.03.1773 r.; tamże, 36, 5.05.1773 r.; GW, 10, 2.02.1774 r.; GW, 94, 23.11.1774 r.

⁴⁴ WW, 24, 27.03.1773 r.

różne męskie i białogłowskie, igielniczki z różnymi galanteryjkami⁴⁵. Kolejne wykazy towarów zawierają znane wyroby, nieraz opisane bardziej dokładnie. Sprzedawał „laski hiszpańskie lakierowane, gałki do lasek złote, srebrne i tombakowe”⁴⁶, ale — pewnie pod wpływem odbiorców — niemal rok później miał „trzciny przednie i ordynaryjne tak lakierowane jako i nie”⁴⁷. Wtedy też oferował rzadko spotykane drobne przedmioty: „tabakierki szpinasabekowe, agatowe, jaspisowe, szylkretowe, papierowe i inne [...] lulki z morskiej piany, cybuchy ze trzciny, parasoie, trzciny do przeplatania krzesel, róg dla krawców”⁴⁸. Uwagę zwraca sposób nazywania przedmiotów. Za pierwszym razem użyto nazw „baldachimki jedwabne i płócienne tak od słońca jak i deszczu”⁴⁹, w następnych zastosowano wyrazy francuskie „paresoieles od słońca kitajkowe i drugie od deszczu”⁵⁰ oraz „parasoie”⁵¹. Interesujące jest sformułowanie: „[...] kto by chciał stare trzciny lub tabakierki na nowo mieć wylakierowane albo parasole naprawione”, miał zgłosić się do kafenhauzu francuskiego, usytuowanego w kamienicy Pani Tuschin [Dusen, Duszen — D.G.] na Nowomiejskiej⁵².

Wzmianki prasowe dotyczą dwukrotnie — w końcu stycznia 1776 r. i niemal rok później, 15 stycznia 1777 r., kupca Wilhelma Obermanna. Zatrzymywał się on na Krakowskim Przedmieściu „pod znakiem pelikana”⁵³. Za pierwszym razem miał towary, które w większości określał jako „angielskie”: „Serwisy z angielskiej paille porcellain, serwisy z fioletowym dese-niem, piwo prawdziwe angielskie, piwo angielskie, które nazywa się porter; [...] ser angielski prawdziwy, lak angielski prawdziwy różnego gatunku w kolorze złotym, czerwonym i czarnym, massa angielska czarna do polerowania botów, [...] skóry angielskie w kolorach różnych, surduty z ratyny i z bai angielskiej roboty”. Ponadto chciał sprzedać produkty pochodzące z innych stron: „[...] nasiona ogrodowe cudzoziemskie, papier liniowy piękny dla muzyków, piwo prawdziwe ostyńskie [może z Ostendy — D.G.], arak dwoisty z Bawarii i Gos, wino przedniejsze Pontak [wino bordoskie — D.G.]”⁵⁴. Zamieszczam to wyliczenie, gdyż jest to, jak sądzę, pierwszy na taką skalę wykaz w prasie warszawskiej towarów z Anglii, a przynajmniej za takowe uchodzących. Rok później informowano tylko, że przywiózł on „prawdziwe holenderskie ogrodowe nasiona”⁵⁵. Czyżby opłacalność handlu towarami z Wysp była niższa?

W roku 1776 działał w stolicy kupiec Krzysztof Graff, występujący także jako M.C. Graff⁵⁶. Prowadził działalność handlową w lokalu w kamienicy Barsza na Krakowskim Przedmieściu, usytuowanym, jak zaznaczono w ogłoszeniu, „nad kanałem naprzeciwko grafa Brühla”⁵⁷. Pierwsze ogłoszenie dano w zamiarze sprzedaży karety angielskiej, a przy okazji pisano o winie szampańskim i burgundzkim oraz o kawie, „której funt daje się za groszy 40”⁵⁸. Karety nie sprzedano jeszcze we wrześniu, ale kupiec oferował tkaniny, „farfury angielskie jeden tuzin talerzy po 10 zł”, kawę, czekoladę, wina oraz różne gatunki tabaki⁵⁹.

⁴⁵ Tamże, 36, 5.05.1773 r.

⁴⁶ GW, 10, 2.02.1774 r.

⁴⁷ Tamże, 94, 23.11.1774 r.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ WW, 36, 5.05.1773 r.

⁵⁰ GW, 10, 2.02.1774 r.

⁵¹ Tamże, 94, 23.11.1774 r.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, 8, 27.01.1776 r.; tamże, 5, 15.01.1777 r.

⁵⁴ Tamże, 8, 27.01.1776 r.

⁵⁵ Tamże, 5, 15.01.1777 r.

⁵⁶ Tamże, 10, 3.02. 1776 r.; tamże, 25, 27. 03. 1776 r.; tamże, 77, 25.09. 1776 r.; tamże, 77, 25.09.1776 r.

⁵⁷ Tamże, 25, 27.03.1776 r.

⁵⁸ Tamże, 10, 3.02.1776 r.

⁵⁹ Tamże, 77, 25.09.1776 r.

Następnym kupieckim ogłoszeniodawcą był Friedel. Jego pobyt w Warszawie poświadczony jest wzmiankami z drugiej połowy 1782 r. i z następnego półrocza. Regularnie, co miesiąc, od 27 lipca do 30 listopada 1782 r., oraz jednorazowo w kwietniu i grudniu 1783 r., na łamach „Annonces et Avis Divers” ukazało się jego siedem ogłoszeń po polsku, niekiedy dublowanych po francusku i niemiecku⁶⁰. Kupiec mieszkał na Nowym Mieście w kamienicy Tarsyńskiego. Trzy z anonsów wymieniają tylko kilka oferowanych przez niego przedmiotów, pozostałe zaś przynoszą dość pokaźną ich listę — ponad trzydziestu. Ogłoszenia różnią się szczegółami, np. wymieniają nowe artykuły w ofercie kupca galanteryjnego. Seria ta pozwala na poczynienie kilku spostrzeżeń. Kupiec zaczyna od skromnego ogłoszenia, w którym poleca uwadze czytelników „maty do zasłonięcia okien w pokojach zielono na płótnie malowane, towary galanteryjne, woda selcerska”⁶¹. Za miesiąc ogłoszenie rozpoczyna się od firanek i wody, ale polecane są także arak i „pachnące wódki” oraz różne dodatki do strojów, kamizelki jedwabne i małe naczynia, takie jak „dzbanuszki do kawy i herbaty”⁶². Trzecie przynosi tylko informację o tkaninach — „szarża dobra i w najlepszym gatunku, kronszerza, boy białe i w kolorach”⁶³. Trzy kolejne anonse zawierają pełny wykaz oferty. Rozpoczynają się od przedmiotów, jak się zdaje, najdroższych. Były to, wymieniane w kolejnych numerach pisma, zegarki kieszonkowe, krzyże srebrne i złote oraz „zegarki stołowe paryskie”⁶⁴. Poza dokładnie opisanymi przedmiotami galanteryjnymi, Friedel sprzedawał też żywność — ostrygi, sery holenderskie i wina francuskie. Jedynym częściej spotykanym przymiotnikiem charakteryzującym oferowane rzeczy był wyraz „przedni”, określenie „nowomodne” używane było niekiedy przy opisie wstążek i kwiatów, zaś „modne” tylko w ostatnim ogłoszeniu, przy okazji szlafroków, i wreszcie „ostatniej mody” przy sprzączkach i guzikach.

W tym samym czasie co Friedel działał też kupiec André. 13 kwietnia 1782 r., także na łamach „Annonces et Avis Divers”, opublikowano ogłoszenie, z którego wynikało, że zamierza on porzucić swe zajęcie i wyprzedaje towary ze sklepu mieszczącego się na rogu Elektoralskiej, naprzeciw „kadetom” [prawdopodobnie to koszary mirowskie — D.G.]. Były to przede wszystkim artykuły do wyposażenia wewnątrz, takie jak zwierciadła, lichterze, kałamarze, gotowalnie lub „naczynia do postawienia na kominie”⁶⁵. Następne ogłoszenie z maja 1783 r. wskazuje jednak, że ów ogłoszeniodawca nie porzucił swego zajęcia, a jedynie zmienił ofertę. We francuskim tekście odnotowano odzież i dodatki, papierowe obicia oraz *voiture coupé à l'Anglaise et à ressors*⁶⁶.

Inny zakres rzeczowy miało ogłoszenie najpóźniejsze, z 1791 r. Wtedy to Alicy z Paryża, w kamienicy Chevalier przy Krakowskiej Bramie 533, w nowo otwartym sklepie miał — jak czytamy — „skład wielki globbów, mappów, lampów z blachy nowej struktury mechanicznej, piękne meble w ostatnim guście, instrumenta fizyczne, matematyczne, optyczne i muzyczne, różne stroje damskie i męskie, haftowane, malowane i drukowane, na muślinie, linonie, dymie, kitajce, atłasie, rękawiczki i pasy w różnych gatunkach z cyframi, medalionami etc. puillaresy angielskie i francuskie, bombonierki, tabakierki, kompasy słoneczne, toaletki, perspektywki różnej wielkości”⁶⁷.

⁶⁰ AA, 5, 27.07.1782 r. (także po francusku); tamże, 10, 31.08.1782 r. (także po niemiecku); tamże, 11, 7.09.1782 r. (także po niemiecku); tamże, 16, 12.10.1782 r.; tamże, 23, 30.11.1782 r. (także po niemiecku); tamże, 42, 12.04.1783 r.; tamże, 25, 20.12.1783 r.

⁶¹ AA, 5, 27.07.1782 r.

⁶² Tamże, 10, 31.08.1782 r.

⁶³ Tamże, 11, 7.09.1782 r.

⁶⁴ Tamże, 42, 12.04.1783 r.

⁶⁵ Tamże, 37, 13.04.1782 r.

⁶⁶ Tamże, 46, 10.05.1783 r.; był to zapewne powóz na resorach w stylu angielskim.

⁶⁷ GW, 95, 30.11.1791 r.

Okazją do dawania ogłoszeń była też wyprzedaż towarów. Powyżej opisałem losy kupca André. Na taki sam krok zdecydował się też inny Francuz, Jan Rousseau, określający się jako „kupiec warszawski”. W marcu 1782 r. wyprzedawał meble i wina⁶⁸. Słynny warszawski przedsiębiorca Hampel, który cztery lata wcześniej zakładał na Rusi (Warkowice, potem Dubno) własny magazyn, w 1789 r. rezygnuje z tej formy obrotu towarowego. Dlatego też wyprzedaje zgromadzone tam towary po cenach zakupu, a ich wykaz zamieszcza w „Gazecie Warszawskiej”. Trudno na podstawie tej wzmianki stwierdzić, co przyczyniło się do niepowodzenia tego przedsięwzięcia. Możemy jedynie spekulować, czy jego oferta była nieodpowiednio dobrana, może zbyt nowoczesna dla prowincjonalnej szlachty ruskiej, a może zbyt droga? Przypuszczalnie podobny asortyment miał w sklepie warszawskim. W cenie zakupu wyprzedawano następujące wyroby: „obicia papierowe francuskie i angielskie, brzegi także, zwierciadła w ramach pozłaczanych i innych, tafle zwierciadlane różnej wielkości, stoły, stoliki, szafki, komody z drzewa mahagoni, lustra wiszące czyli pająki, latarnia ditto, lustra ścienne, farandola czyli lichtarze brązowe, na postumentach szklanych i marmurowych, kryształem garniowane o 2, 3, 4 trzęsawkach, także na taflach zwierciadlanych, lichtarze, stołowe z kompozycji, lichtarze angielskie srebrne, blachy angielskie jako to: półmiski, wazy, talerze płytkie i głębokie, łądło, dzbanki do filtrowania kawy, siodło angielskie to jest prycze i siodło na rogu, czapraki w różnych kolorach, haftowane złotem i srebrem, zegary stołowe z kompozycji, chustki angielskie, kazimiry [tkanina wełniana — D.G.]”⁶⁹.

Wyprzedawano także rzeczy tanie, do codziennego użytku przez niezamożnych mieszkańców miasta. Co prawda okazja była specjalna. Upadek bankierów warszawskich z Piotrem Tepperem na czele, w tym jego zięcia Karola Schulza, i kroki podjęte dla zapewnienia klientom przynajmniej częściowego zwrotu zdeponowanych środków, doprowadziły do przejścia ich mienia. Jak się wydaje, Komisja Likwidacyjna zarządzająca masą upadłościową zdecydowała się na rozpropagowanie wyprzedaży. Dlatego też ogłoszenie rozpoczyna się od zachęty: „za bezcen nabyć można na Szulcu w magazynie Szulcowskim”. Na liście figurowały: „bryka nowa z koleją podwójną, szlisa [może szleja, szlija, szle — D.G.], karet dwie, porządki stajenne, naczynia kuchenne miedziane, żelazne i drewniane, naczynia gospodarskie: cynowe, blaszane, latarnia duża do 4 knotów, gwoździe metalowe paryskie mocno pozłacane i inne różne tapicerskie, szcزتki stajenne, ów, zamki różne przednie i ordynaryjne, narzędzia ślusarskie, kamienie 2 do filtrowania wody, machina cynowa do tegoż, szafy, szafki, półki, skrzynie, skrzyneczki, paki, paczki, szkatułki, pudła, pudełka, szlabany [ławy do spania — D.G.], stoły, stoliki, beczki, faski do masła, butelki, stół z kamiennym wierzchem i farbami i co potrzeba do rozcierania onychże, obrazy, ramki, żaluzje, łóżka, ramy do okien z siatką, okiennice, karug [klej rybi — D.G.], klej, żelastwo stare, tarcice jesionowe i lipowe lat 20 w suszy trzymane”⁷⁰.

Zebrane przekazy pozwalają też na obserwacje dotyczące oferowanych towarów i usług. Najczęściej wymieniana była żywność. Decydowały o tym zarówno względy praktyczne (przynajmniej części produktów żywnościowych nie można było zbyt długo trzymać), jak i duże prawdopodobieństwo zbytu na chłonnym rynku warszawskim.

Stosunkowo w niewielu, bo w 10 ogłoszeniach, wymieniano wino. Były to różne trunki francuskie, w tym szampańskie i burgundzkie, oraz węgierskie. Prawdopodobnie za niektórymi z nich kryli się specjalizujący się w tej dziedzinie kupcy. Wspomniano np. kamienicę „nieboszczyka Platha” na Krakowskim Przedmieściu naprzeciw karmelitów, gdzie oferowane były:

⁶⁸ Tamże, 34, 17.03.1782 r.

⁶⁹ Tamże, 38, 13.05.1789 r.

⁷⁰ Tamże, 57, 18.07.1795 r. Terminy szleja, szlija, szle oznaczać mogły również chomąto z postronkiem, *Słownik języka polskiego* przez M. Samuela Bogumiła Linde, Warszawa 1807–1814, wyd. 3, Warszawa 1951, s. 591.

„wino węgierskie, francuskie czerwone i białe, Frontignac, Lacrymae Christi, burgundzkie, szampańskie, ryńskie, piwo angielskie, liquor i kawa, herbata, cukier”⁷¹. Wino szampańskie miał w ofercie Peters na Lesznie: „świeże, za sprawiedliwą pomierną cenę”⁷². Po śmierci „kupca i winiarza” Macieja Kurowskiego, w jego kamienicy na Rynku Staromiejskim sprzedawano wina węgierskie przechowywane w beczkach, antałach i butelkach, a przy większych zakupach obiecywano niższe ceny⁷³. W latach siedemdziesiątych potwierdzona jest nadal sprzedaż win węgierskich. Drogie trunki miał Michał Pryb, który oferował „wino węgierskie esencjonalne tokajskie od 1709 butelka po 4 czerwone złote” [miałoby ono 68 lat — D.G.]⁷⁴. Na Nowym Mieście zaś Tomaszewski sprzedawał „wino węgierskie w butelkach stare po 10, 2, 1 złotych”⁷⁵. Wina francuskie, ale nie tylko, miał Perrosier w Marywilu pod numerem 19 i 20, u którego można było nabyć: *vin vieu de France de 90 années dit de 15 années, blanc de table; de Champagne, de Bourgogne, rouge, muscat de Lunelle rouge, muscat de Lunelle blanc, de Condrieux, de Frontignan, de Malaga*⁷⁶. W tym też roku, o czym wspomniałem wyżej, prócz innych towarów ze sklepu, wina wyprzedawał Jan Rousseau⁷⁷. W latach dziewięćdziesiątych dwukrotnie dano ogłoszenie wskazujące, że w pałacu barona Dulfusa przy Długiej 545 handlowano winem szampańskim, burgundzkim oraz malagą⁷⁸.

Winom towarzyszyło często piwo angielskie. Pisano o nim trzynastokrotnie. Po raz pierwszy odnotowano je w 1768 r., ale poszukiwane stało się dużo później, czym tłumaczyłbym zdecydowanie większą liczbę wzmianek na temat tego trunku w ostatnich dwóch dekadach XVIII stulecia. W latach osiemdziesiątych handlowano nim na Freta u Astrowej⁷⁹ oraz na Mostowej, gdzie na podwórzu jednej z kamienic sprzedawał je bliżej nieokreślony kupiec gdański⁸⁰, a także w sklepie prowadzonym przez Ignacego Jakubowicza i Augustyna Minasowicza, „w kamienicy Reslera na rogu ulicy Piwnej naprzeciw bramy Zamkowej”⁸¹. Piwo wyceniano różnie. Dwa złote za butelkę brano w 1789 r. na Nowym Świecie 1245⁸² i w sklepie Döringa, położonym przy bramie Nowomiejskiej⁸³. Mniejszą sumą kontentował się dwa lata później kupiec jarosławski, Franciszek Szubiak, zajmujący mieszkanie w kamienicy Chevaliera na Bugaj 2587. Jedną butelkę piwa cenił on na 1 zł i 25 gr, podkreślając przy tym, że było ono „świeże w bardzo dobrym gatunku”⁸⁴. Ten gatunek piwa próbowano też naśladować w Warszawie. Browar Raubacha (Reybacha) przy Krochmalnej 1125 ogłosił w 1791 r., że produkuje się w nim „piwo angielskie robione w Warszawie piwo Burton Ale butelka 1 złoty i York Ale 15 groszy, butelki

⁷¹ WW, 15, 22.02.1768 r. W Polsce często zapis „frontyniak” to muszkatołowe, białe, słodkie wino, zaś Lacrymae Christi to jedno z najbardziej docenianych włoskich win, produkowane w okolicach Neapolu, czerwone bardzo słodkie. Dziękuję w tym miejscu Pani dr Dorocie Dias-Lewandowskiej z IAE PAN za konsultacje w tematyce winiarskiej; por. D. Dias-Lewandowska, *Historia kulturowa wina francuskiego w Polsce od połowy XVII wieku do początku XIX wieku*, Warszawa 2014, s. 40 i n.

⁷² WW, 36, 5.05.1769 r.

⁷³ GW, 52, 1.07.1775 r.

⁷⁴ Na Długiej, naprzeciwko klasztoru brygidek, tamże, 82, 14.10.1775 r.

⁷⁵ „W kamienicy Maraszewskiego na Nowym Mieście przeciwko dominikanów”, tamże, 23, 19.03.1777 r.

⁷⁶ AA, 34, 23.03.1782 r.

⁷⁷ GW, 34, 17.03.1782 r.

⁷⁸ Tamże, 13, 12.02.1791 r.; tamże, 8, 28.01.1792 r.

⁷⁹ Tamże, 11, 6.02.1782 r.

⁸⁰ Tamże, 31, 19.04.1783 r.

⁸¹ Tamże, 82, 11.10.1788 r.

⁸² 2 zł kosztowało piwo nazwane „elbir” [piwo typu ale — D.G.], porter zaś kosztował 3 zł, tamże, 18.02.1789 r.

⁸³ GW, 87, 31.10.1791 r.

⁸⁴ Tamże, 62, 3.08.1791 r.

trzeba nazad wracać⁸⁵. Można je było nabyć na miejscu, w następnym zaś miesiącu także na Łtomackiem, w sklepie żelaznym Griesmeyersa⁸⁶.

Nie zdobył chyba jednak uznania inny importowany napój — jabłecznik. W 1782 r. na łamach „Annonces et Avis Divers” zamieszczono swego rodzaju pochwałę tego trunku. We wstępie stwierdzono, że „pewna osoba” ma do sprzedania 500 butelek angielskiego jabłecznika w cenie 5 zł. Dalej starano się przekonać czytelników, że angielski jest dużo lepszy od paryskiego i normandzkiego. Zalecano go osobom „mających słaby żołądek albo skłonni są do suchot i hypochondryi”. Ponadto podkreślono, że „jest to trunek bardzo zdrowy podczas gorąca letniego”⁸⁷.

W stolicy handlowano także importowanymi wodami mineralnymi. Co charakterystyczne, pierwsza wzmianka pochodzi z 1772 r. Ówczesny „expedytor nadworny” Nahke, rezydujący w pałacu Saskim, zamieścił specjalne zawiadomienie, w którym czytamy: „kiedy to gorzka seidszyczowska świeża i prawdziwą wiosną z tamtecznego źródła zebrana [...] każda faszka zwyczajnym stemplem znaczona jest, na którym znajduje się głowa Murzyna z inskrypcją Woda gorzka seidszyczowska” [Seidschutz — Zajdczice w pobliżu miasta Bilina — D.G.]⁸⁸. Sprzedawał ją jeszcze w 1779 r.⁸⁹, a ponadto można ją było nabyć w aptece w kamienicy Wasilewskiego na Podwalu, w której była także woda egierska [z węgierskiego Egeru, sprzedawano ją w aptece jezuitów, a później bonifratrów — D.G.]⁹⁰. W roku następnym w tej samej kamienicy funkcjonował sklep korzenny, który oferował: „bardzo skuteczne świeże wody zagraniczne: sajschidzka gorzka, egerska świeża, Biliner Wasser prawdziwa z Czech z Pragi [prawdopodobnie Biliner Sauerbrunn ze źródeł w czeskiej Bilinie — D.G.], Lust-Wasser”⁹¹. Inny sklep korzenny na Zakroczymskiej, w kamienicy piekarza Krauzego, aż trzy razy w ciągu czterech miesięcy powiadał o nowych transportach wody altwasserskiej i spaskiej⁹². Najwięcej, bo aż pięć ogłoszeń, zostało zamieszczonych w roku 1791. Wodami handlowali: Hargl w oficynie Ogrodu saskiego przy Żelaznej Bramie⁹³, Adrian Sztenc, kupiec korzenny na Marywilu 474⁹⁴, w kamienicy Krauzego na Zakroczymskiej⁹⁵, Pessaur na Krakowskim Przedmieściu 445⁹⁶ i Karol Fryderyk Werner przy ulicy Mostowej 156⁹⁷. Cennik znany jest tylko w jednym przypadku. W 1792 r. w magazynie porcelany saskiej, prowadzonym przez Nahkego, zaoferowano: „wody: seydszyczna gorzka — but. 6 zł; selcerska — 5 [Selterswasser z Hesji — D.G.]; pyrmontskiej — 8 [Bad Pyrmont w Dolnej Saksonii — D.G.]; spaskiej [Spa — D.G.] — 7; egierskiej — 10; altwasserskiej — 6 zł”⁹⁸.

⁸⁵ Tamże, 1, 1.01.1791 r.

⁸⁶ Tamże, 17, 26.02.1791 r.

⁸⁷ AA, 47, 12.06.1782 r.

⁸⁸ WW, 47, 10.06.1772 r.

⁸⁹ GW, 31, 17.04.1779 r.; także jeszcze w roku 1788, tamże, 24, 22.03, 1788 r.

⁹⁰ Tamże, 37, 8.05.1779 r.

⁹¹ Tamże, 40, 17.05.1780 r. Te same wzmiankowane w 1784 r. w tymże sklepie, ale należącym do Sinińskiego, tamże, 33, 14.09.1784 r. Czy wzmianka z GW, 45, 4.06.1791 r. dotyczy tego samego sklepu? Trudno mi to ocenić.

⁹² GW, 41, 21.05.1784 r.; tamże, 61, 31.07.1784 r.; tamże, 77, 25.09.1784 r. Ta pierwsza pochodziła ze źródeł w śląskim uzdrowisku Alt Wasser (dziś część Wałbrzycha).

⁹³ Wody mineralne: gorzka Szeyszyczna, Siedlicka, Selterska, Egerska, Spaska, Pirmoncka, Altwaser, GW, 33, 23.04.1791 r.

⁹⁴ Tamże, 43, 28.05.1791 r.

⁹⁵ Tamże, 45, 4.06.1791 r.

⁹⁶ Tamże, 45, 4.06.1791 r.

⁹⁷ Tamże, 53, 2.07.1791 r.

⁹⁸ Tamże, 63, 4.08.1792 r.

Nowe używki, rozpowszechnione już w czasach stanisławowskich, to kawa, czekolada, herbata i tabaka. Nawyk picia kawy, sugestywnie opisany przez Kitowicza, wskazywałby na stosunkowo duży popyt, lecz w analizowanych anonsach prasowych zapotrzebowanie to nie jest jednak widoczne. Może popyt był stabilny i ogłoszenia były zbędne. Jak już wspomniałem, kawę sprzedawano u Krzysztofa Graffa i w kamienicy „nieboszczyka Platha” na Krakowskim Przedmieściu⁹⁹. W 1791 r. skład kawy przeniósł swą siedzibę z Bednarskiej pod numer 19 na Świętojańską¹⁰⁰. Pito ją w traktierniach i innych miejscach rozrywek, ale do tego wróć jeszcze poniżej. Rzadko pisano też o herbacie, i co ciekawe, trzy wzmianki o tej używce pochodzą tylko z lat 1768–1773. Oferowano ją we wspomnianym sklepie przy Krakowskim Przedmieściu¹⁰¹, a także na Marywilu pod nr 20, gdzie „do sprzedania jest za pomierną cenę gatunek przedni herbaty chińskiej w butelkach i ołowiu”¹⁰². Ponadto w kamienicy biskupów kujawskich na Trębackiej, gdzie lokal wynajmował drukarz i wydawca Poser, raz oferowano herbatę hamburską. Użyte określenie można uznać za świadectwo znaczenia tego portu w Hamburgu w handlu artykułami kolonialnymi¹⁰³. Czekolada po raz pierwszy pojawiła się w ogłoszeniu danym przez Frydrycha Trauguta Bayera, który w kamienicy Jastrzębskiego na Krzywym Kole sprzedawał czekoladę „włoskiej fabryki różnych gatunków za funt cena 6, 8, 12 [złotych — D.G.]”¹⁰⁴. Kilka miesięcy później „rzymska i wenecka czekolada funt po 8 i 6 złotych” oferowana była przez Lebrechta Bañera, w kamienicy barona Dulfusa na Nowym Mieście¹⁰⁵. Po upływie 10 lat informowano czytelników, że „Włoch z Rzymu” pod numerem Nowe Miasto 356 „naprzeciw Franciszkanów” sprzedaje ten napój¹⁰⁶. Czy były to już cukiernie? Nie mam wątpliwości, czytając anons z 1792 r., choć przedsięwzięcie to nazwano tu fabryką. Oto niedawno przybyli do stolicy Włosi — Prosper Biancucci i Marek Bini, na Świętojańskiej 16 „założyli fabrykę gdzie się znajdują następujące rzeczy: czekolada podług zwyczaju rzymskiego, amerykańskiego, mediolańskiego miszyperskiego [? — D.G.], tudzież ordynaryjna dla zdrowia, masło di cacao, Rosolio, czyli likwor przedni i średni w różnych gatunkach na wielkie partyje, na butelki i na kieliszki. Cukry, lody, ciasta w różnych gatunkach”. Sprzedaż tabaki objęta była monopolem państwowym, stąd informacje dotyczyły cen poszczególnych gatunków¹⁰⁷.

Z Włoch trafiaty do Warszawy także makarony. Można je było nabyć w 15 gatunkach u kupca Józefa de Zoppis, na „Senatorskiej obok nuncjatury”¹⁰⁸. Z kolei pobliska fabryka wytwarzająca makarony powstała na Pradze, zgodnie z ówczesnymi tendencjami w rozwoju produkcji krajowej. Sprzedawano je zaś w „kamienicy doktora Gagarowicza na Rynku Starego Miasta pod numerem 41”¹⁰⁹. Mniej więcej pół roku później ukazało się kolejne ogłoszenie, o uprzywilejowanej fabryce JKM, zlokalizowanej w kamienicy tegoż doktora, pod nr 50¹¹⁰. Raz pojawiły się w ofercie sery limburskie. Przywiózł je „Jerzy Kleitt Sas [...] mieszka u Meyera na Długiej gdzie mieszkają furmani niemieccy”¹¹¹.

⁹⁹ WW, 15, 22.02.1768 r.; GW, 10, 3.02.1776 r.

¹⁰⁰ GW, 38, 11.05.1791 r.

¹⁰¹ WW, 15, 22.02.1768 r.

¹⁰² Tamże, 67, 23.08.1769 r.

¹⁰³ Tamże, 61, 31.07.1773 r.

¹⁰⁴ GW, 96, 29.11.1777 r.

¹⁰⁵ Tamże, 21, 14.03.1778 r.

¹⁰⁶ GW, 86, 29.10.1788 r.

¹⁰⁷ Sprzedawano St. Omer, holenderską, paryską oraz Marocco, WW, 81, 10.10.1767 r.; GW, 79, 1.10.1788 r.

¹⁰⁸ GW, 26, 31.03.1781 r.

¹⁰⁹ Tamże, 1, 3.01.1787 r.

¹¹⁰ Tamże, 55, 11.07.1787 r.

¹¹¹ AA, 21, 16.11.1782 r.

W latach dziewięćdziesiątych XVIII w. na ważny ośrodek handlowy Warszawy zdaje się wyrastać różnie określane miejsce przy Długiej. Nazywano je domem zajezdnym, domem gościnnym, domem niemieckim, wreszcie Hotel d'Allemagne, „gdzie furmani stają”¹¹². Tam właśnie sprzedawano świeże śledzie holenderskie¹¹³, ostrygi¹¹⁴, piklingi, łososie¹¹⁵ i ryby wędzone. Najdokładniejszą specyfikację zawarto w anonsie z 21 marca 1792 r.: „nadeszły świeżo zamorskie wędzone ryby certy forelle, mareny duże i pomniejsze, piklingi, cauty, węgorze, jako też duże i pomniejsze świeże łososie i mareny”¹¹⁶. Ostrygami handlowano w stolicy już wcześniej. Można je było zakupić u Roschera na Długiej¹¹⁷ i Idzińskiego na Mostowej, przy kościele paulinów¹¹⁸.

Na marginesie chciałbym zwrócić uwagę na jedno z ogłoszeń. W 1766 r. „przed kilkoma dniami przywieziono do Warszawy bardzo przednie i świeże holenderskie śledzie, kto by ich sobie życzył za mierną cenę, niechaj się uda do Imci Pana Piotra Blanc mieszkającego na Krakowskim Przedmieściu w kamienicy stolarza Rothera na drugim piętrze”¹¹⁹. Jest to chyba najwcześniejsza wzmianka o słynnym później bankierze warszawskim, ukazująca też punkt wyjścia do jego dalszej kariery.

Wiadomo też, że sprzedawano różnego rodzaju syropy i przyprawy. Te pierwsze, chyba dość przypadkowo, oferowano w biurze redakcji „Annonces et Avis Divers”¹²⁰. Francuz Riquier proponował nabycie *directement de Paris sirop de Capillares du Canada à la fleur d'orange*¹²¹.

Nieodzowny dla kuchni francuskiej wydaje się ocet paryski i musztarda¹²². Pierwszy można było nabyć w sklepie spółki „Perrosier i kompania [...] naprzeciw pijarów przy Theatrum”¹²³. Ale już w następnym roku pisano o sprzedaży wyrobów fabryki octu pod numerem 726 na Lesznie¹²⁴. Za najbardziej egzotyczną wzmiankę kulinarną można uznać transport soi z Indii, jaki przez Goeteborg dotarł do traktiera Riquera¹²⁵.

Kolejną grupę towarów, anonsovanych na łamach prasy warszawskiej, stanowiły tkaniny. Tę gałąź handlu w stolicy zmonopolizowali kupcy pochodzący z zagranicy. W ich rękach znajdował się obrót importowanymi materiałami. W latach osiemdziesiątych był to Gautier na Świętojańskiej¹²⁶ oraz Kokalar, kupiec warszawski, który na tejże ulicy pod numerem 21 prowadził skład, a w nim: „znaczna partia płócien holenderskich jako też atlasów, pekinów chińskich”¹²⁷. Skład manufaktury jedwabiu z Kobyłki znajdował się „chez Mr Besson, Krakowskie Przedmieście obok Paschalisa” [Jakubowicza — D.G.]¹²⁸. Gotowe stroje przywożone lub szyte zgodnie z modą francuską można było nabyć w co najmniej kilku sklepach. Na Nowym Mieście miał je Daum, który proponował „salopy dla dam francuską modą robione różnymi futrami pod-

¹¹² GW, 85, 26.10.1791 r.

¹¹³ Tamże, 59, 23.07.1791 r.; tamże, 85, 26.10.1791 r.; tamże, 89, 5.11.1791 r.

¹¹⁴ Tamże, 85, 26.10.1791 r.; tamże, 89, 5.11.1791 r.

¹¹⁵ Tamże, 85, 26.10.1791 r.; „wędzone łososie i hamburskie piklingi, certy”, tamże, 95, 30.11.1791 r.

¹¹⁶ Tamże, 23, 21.03.1792 r. Forelle to trocie lub pstrągi.

¹¹⁷ WW, 26, 3.04.1773 r. W tym samym miejscu, określonym jako „dworek pana Ruszer [...] małże świeże teraz ze Szląska nadeszłe”, GW, 18.02.1789 r.

¹¹⁸ GW, 26, 21.03.1779 r.

¹¹⁹ WW, 69, 27.08.1766 r.

¹²⁰ AA, 16, 18.10.1783 r.

¹²¹ Tamże, 28, 1.01.1783 r.

¹²² Tamże, 4, 25.08.1781 r.

¹²³ GW, 103, 25.12.1784 r.

¹²⁴ Tamże, 64, 10.08.1785 r.

¹²⁵ AA, 23, 5.01.1782 r.

¹²⁶ Tamże, 3, 18.08.1781 r.

¹²⁷ GW, 85, 22.10.1788 r.

¹²⁸ AA, 28, 1.01.1783 r.

szyte¹²⁹, a także Hampel w swym magazynie, Jan Samuel Szorsz na Świętojańskiej¹³⁰ oraz Pirovani, którego „magazyn sukien w różnych kolorach” był w domu szambelana Uruskiego¹³¹. Panny Fabvre zatrzymały się przy Krakowskim Przedmieściu 377 w kamienicy Kowczyńskie-go, z „pięknym asortymentem strojów w najnowszym guście paryskim”¹³². Anonsowano również okazję nabycia nieodzownego elementu stroju cudzoziemskiego, jakim były laski lub trzciny. Partię „trzciny dobrych i przednich hiszpańskich do przedania za mierną cenę” miał kupiec z Amsterdamu, mieszkający na Senatorskiej w pałacu Dembińskich¹³³.

Prasa często informowała o różnych przedmiotach, które można uznać za elementy wyposażenia i ozdoby wnętrz mieszkalnych. Na Trębackiej, w kamienicy zwanej Rydzyna, istniał „magazyn stolarski roboty przedniej i ordynaryjnej [...] obrazy i portrety różnych familii godnych”¹³⁴.

Tylko raz w analizowanych źródłach odnotowano zastawę stołową. Wyroby manufaktury królewskiej z Berlina, opisane jako „porcelana berlińska jako serwisy stołowe, serwisy do kawy tudzież pojedyncze sztuki”, sprzedawano naprzeciwko Biblioteki Załuskich na Daniłowiczowskiej¹³⁵. O procederze podrabiania szlachetnych wyrobów znanych zakładów świadczy ogłoszenie o naśladowaniu porcelany saskiej, w którym pisano: „znakuje się je saskimi szpadami”¹³⁶. Z kolei Calenberg, mieszkający przy Świętokrzyskiej 1326, chciał sprzedać „nowy kit do podlepiania pieców porozpukiwanych, massa do spajania stłuczonych farwur i porcelany”¹³⁷. Ogłoszenie to sugeruje popyt na reperację pieców oraz zapotrzebowanie na naprawę uszkodzonych wyrobów ceramicznych (w tym porcelanowych).

W grupie anonsów dotyczących przedmiotów do wystroju wnętrz głównie odnotowywano miedzioroty („kopersztychy”) i obrazy. Pierwszym handlującym nimi, odnotowanym w 1782 r., był Piotr Tessart, kupiec kopersztychów przywożonych aż z Paryża, który mieszkał przy Mostowej, w kamienicy Giacobca Serpinski¹³⁸. Cztery lata później wzmiankowano Fiorentiniego, który sprzedawał „kopersztychy paryskie, londyńskie i włoskie” na Krzywym Kole 194¹³⁹. Najczęściej, bo sześciokrotnie, z ofertą tych dzieł bywał w stolicy Jan Romano. W latach 1788–1794 siedmiokrotnie ogłaszał się, chcąc sprzedać kopersztychy określane jako francuskie, zamiennie paryskie, angielskie i włoskie. W jego ofercie wymieniano także mapy i struny neapolitańskie¹⁴⁰. Tylko raz opisane zostały bardziej szczegółowo: „kopersztychy, mapy i atlasy, wyobrażenie św. Karola Boromeusza i śmierć generała Wolfa, oryginał”¹⁴¹. Jan Romano zatrzymał się najpierw na Nowym Mieście pod numerem 2462, w kamienicy Hanemana na Freta, zaś od maja 1790 r. na Krakowskim Przedmieściu nr 457, w kamienicy Minkenbeka (Bukenbeke), o czym powiadomiono w jednym z ogłoszeń¹⁴². W tejże kamienicy zatrzymał się także

¹²⁹ GW, 7, 22.01.1777 r.

¹³⁰ AA, 5, 31.01.1784 r., jego spadkobiercy chcieli sprzedać „suknie angielskie, francuskie, holenderskie”.

¹³¹ GW, 58, 21.07.1792 r.

¹³² Tamże, 77, 24.09.1788 r.

¹³³ WW, 41, 20.05.1772 r.

¹³⁴ GW, 22, 17.03.1779 r.

¹³⁵ Tamże, 87, 31.10.1778 r.

¹³⁶ Tamże, 10, 1.02.1782 r.

¹³⁷ GW, 10, 3.02.1787 r.

¹³⁸ AA, 33, 9.03.1782 r.

¹³⁹ GW, 21, 15.03.1786 r.

¹⁴⁰ Tamże, 16, 23.02.1788 r.; tamże, 85, 22.10.1788 r.; tamże, 86, 29.10.1788 r.; tamże, 7, 24.01.1789 r.; tamże, 42, 26.05.1790 r.; tamże, 11, 5.02.1791 r.; GK, 22, 18.03.1794 r.

¹⁴¹ Generał James Wolfe był angielskim dowódcą, zginął w oblężeniu Quebecu w 1759 r. Obraz namalował w 1770 r. Benjamin West, obecnie w National Gallery of Canada w Ottawie.

¹⁴² GW, 42, 26.05.1790 r.

Fiett, który dysponował „różnymi kopersztychami angielskimi w najprzedniejszym gatunku, jak też francuskimi i włoskimi”¹⁴³. Taki asortyment miał też Buzarac, sprzedający je u Głazyńskiego na Nowym Mieście¹⁴⁴. „Portrety [...] cały sortiment różnych ciekawostek morskich to jest korzenia koralowego, konchy [...] posążki starożytne” miał w swej ofercie kupiec paryski Fourier, w kamienicy przy pałacu Pocięjowskim¹⁴⁵.

Pozostałe mobilia do wyposażenia domostw rzadziej znajdowały miejsce w rubrykach ogłoszeniowych. Do wyjątków należą informacje o tym, iż „obicia angielskie i francuskie” oferował magazyn i farbiarnia w pałacu Platerowskim¹⁴⁶. Były one w sprzedaży także u Hampla. Inne ogłoszenie wymieniało „obicie caińskie suto haftowane złotem i srebrem [...] na gabinet, przy tym kobierzec na aksamicie haftowany złotem na Hetmańskim”. Były to raczej rzeczy używane¹⁴⁷. Zachęcano także do zakupu sprzętów służących do pomiaru czasu. W 1765 r. na Lesznie, w kamienicy P. Contessa naprzeciw karmelitów, „zegary pokojowe jako to z excytarzami i różne aryki grającymi” oferowali „kupcy zegarmistrzowie francuscy”¹⁴⁸. „Zegarki złote i srebrne różnego gatunku i kształtu” miał też w oficynie przy Zamku zegarmistrz JKM, Franciszek Gugenmus¹⁴⁹. „Zegary duże i mniejsze różnego fasonu” poświadczono na Trębackiej u traktiera Lobeka¹⁵⁰.

Chętnych może znalazły także „lampy gustem paryskim à la Cheminées [...] osobliwsze knoty do lamp, które nie kopcą”, wystawione na Nowym Mieście 315 przez Konstantyna de Milano¹⁵¹. „Lampy nowego wynalazku” zachwalał anonimowy kupiec, mieszkający na Nowym Mieście 315, „przy świętym Benonie”¹⁵². Po francuskich przyszła moda na lampy „gatunków różnych angielskich najnowszego fasonu w kolorach różnych, ceny — 2,5 cz. zł, 2, 1 cz. zł, 9 zł, 6 zł”, które w 1791 r. sprzedawał Gracello¹⁵³. Tańszym źródłem oświetlenia pozostawały „świece jarosławskie po 4, 5, 6 sztuk na funt”¹⁵⁴ lub „świece woskowe białe jarzące fabryki litewskiej [...] jarosławskie bez łożu”¹⁵⁵.

Anonse pozwalają także obserwować modę na chińszczyznę. Wskazują na to oferty obić chińskich¹⁵⁶ oraz informacje o treści: „do zbycia Osóbki chińskie z pięknego kamienia robione, niegdy z samych Chin od missyonarzów tamecznych do Dworu francuskiego przysłane, o których dowiedzieć się można u rozdającego gazety”¹⁵⁷. W Warszawie działali także snycerze, w tym Praus, „snicerz figurysta”, mieszkający w kamienicy Maraszewskiego „pod znakiem orła złotego” na Nowym Mieście, który „różne figury tak do pokojów i bibliotek, jako do ogrodów w guście francuskim z gipsu i inszych materii, odlewa też z ołowiu i miedzi różne figury”¹⁵⁸.

O nowych gustach wśród mieszkańców Warszawy można także wnosić z kolejnego anonusu. Występuje w nim kupiec Faurtner z kamienicy „Krauza piekarza na Nowym Mieście

¹⁴³ Tamże, 34, 27.04.1791 r.

¹⁴⁴ Tamże, 82, 12.10.1791 r.

¹⁴⁵ WW, 82, 8.10.1766 r.

¹⁴⁶ GW, 52, 30.06.1784 r.

¹⁴⁷ Tamże, 72, 7.09.1782 r.

¹⁴⁸ WW, 55, 13.07.1765 r.

¹⁴⁹ GW, 87, 30.10.1784 r.

¹⁵⁰ Tamże, 97, 3.12.1785 r.

¹⁵¹ Tamże, 12, 10.02.1787 r.

¹⁵² Tamże, 46, 9.06.1787 r.

¹⁵³ Tamże, 9, 29.01.1791 r.

¹⁵⁴ Tamże, 87, 31.10.1791 r.

¹⁵⁵ Tamże, 4, 12.01.1791 r.

¹⁵⁶ Tamże, 24, 24.03.1784 r.

¹⁵⁷ Tamże, 33, 23.04.1788 r.

¹⁵⁸ WW, 84, 21.10.1767 r.

przedający rzeczy do historii naturalnej i różne starożytne rzeczy z miedzi korynckiej¹⁵⁹. To ślad oświeceniowej mody na gabinety „naukowe”.

Ogłoszenia stanowią też materiał do analizy lokalnego rynku wydawniczego. Zagadnienia te wykraczają jednak poza tematykę niniejszej pracy. Wspomnę jedynie o znacznej liczbie zapowiedzi wydawniczych.

W badanych źródłach informowano także o chęci sprzedania różnych instrumentów muzycznych. W kamienicy dominikanów na Nowym Mieście mieszkał „organ majster Wierzbowski [...] ma do przedania organy nowe, klawicymbał w pół z fletrowersem grający¹⁶⁰. Prawdopodobnie jednak ów mistrz przed śmiercią nie zdołał zbyć wszystkich swych wyrobów, gdyż wdowa po nim w 1782 r., żyjąc w szpitalu Panny Marii na Nowym Mieście, dała ogłoszenie, oferując „klawicymbał, fortepiano¹⁶¹. Instrumenty klawiszowe miał także Hartwich, handlujący w koszarach wielkopolskich. Zachwalał je w sposób bardzo nowoczesny i rzadki, jak na ówczesną Warszawę: „różne fortepiany klawikorty i z pedałami bocznymi nowego i najnowszego gatunku za cenę mierną do przedania znajduje się. Każdy kochający się w muzyce [...] instrumenta te obaczyć może¹⁶². „Różne instrumenty muzyczne waltornie, trąby, klarnety” oferował również nadworny metr muzyki — Dein¹⁶³. Instrument można też było wypożyczyć; „arfy paryskie do sprzedania lub najęcia” proponował Wieprzerski, mieszkający przy Długiej naprzeciw Cekhauzu¹⁶⁴. Zwraca uwagę ogłoszenie berlińskiego kupca Rellsaba, który zapowiadał, że będzie sprzedawał instrumenty muzyczne na nadchodzącym jarmarku we Frankfurcie nad Odrą¹⁶⁵. Natomiast „skrzypce dobre autora Amatego” można też było nabyć w sklepie korzennym za bernardynkami¹⁶⁶.

Niezbędne w ofercie handlowej były nuty. Mieli je na pewno księgarze. Na oddzielne ogłoszenie zdecydował się tylko kupiec norymberski, Florian Kreybich, który na Krakowskim Przedmieściu naprzeciw pałacu Brühla oferował „papiery muzyczne nowe najświetniejszych autorów¹⁶⁷. Mieszkańcy dalszych stron Rzeczypospolitej mogli je nabyć np. na kontraktach w Dubnie, gdzie księgarze oraz wydawcy Gay i Gide przywozili „assortyment książek i muzyki¹⁶⁸.

Część czytelników warszawskiej prasy mieszkała poza miastem, dlatego nie dziwią anonse o sprzedaży zwierząt i roślin. Informacje o 12 ogierach tureckich miał przekazać Groll, księgarz i wydawca¹⁶⁹. Kilka lat później wzmiankowano, że „Jan Dsiakson przyprowadził konie angielskie¹⁷⁰. Chciano także znaleźć nabywców na psy myśliwskie. W 1774 r. dwie sfory ogarów „gniazda bardzo dobrego do sprzedania” proponowała anonimowa osoba, podająca adres „kamienica pana Szyffla na Lesznie przeciw karmelitów¹⁷¹. W 1776 r., jak informowano, „odjeżdżający stąd pewny Anglik, chciałby zbyć 5 sfor psów sposobnych i ułożonych do polowania angielskiego, a to za cenę pomierną¹⁷². Kolejny dowód na ówczesną zmianę w obyczajach to notki o sprzedaży egzotycznych ptaków. Traktier z Miodowej, Krystian, miał m.in. „papugi,

¹⁵⁹ WW, 20, 8.03.1766 r.

¹⁶⁰ Tamże, 81, 10.10.1767 r.

¹⁶¹ GW, 85, 23.10.1782 r.

¹⁶² Tamże, 15, 22.02.1775 r.

¹⁶³ Tamże, 59, 25.05.1781 r.

¹⁶⁴ Tamże, 48, 16.06.1790 r.

¹⁶⁵ Tamże, 13, 12.02.1791 r.

¹⁶⁶ Tamże, 26, 31.03.1792 r.

¹⁶⁷ Tamże, 63, 7.08.1776 r.

¹⁶⁸ Tamże, 92, 21.11.1792 r.

¹⁶⁹ Tamże, 76, 23.09.1778 r.

¹⁷⁰ AA, 12, 14.09.1782 r., powtórnie w: AA, 13, 21.09.1782 r.

¹⁷¹ GW, 77, 24.09.1774 r.

¹⁷² Tamże, 67, 21.08.1776 r.

które wymawiają słowa wyraźnie, bardzo piękne ptaki pomniejsze indyjskie nazwane inseparable, koloru seledynowego z ponsowymi łebkami, tabakiery [...] różne mineralne kamienie osobliwszej piękności konchy [...] gatunki różnych robaków indyjskich¹⁷³. W 1794 r. stolicę odwiedził angielski kupiec Brooks, który — rezydując w dworku na Marszałkowskiej pod nr 1730 — miał na sprzedaż „ptaki różnego gatunku — Bażanty, papugi, kury z Wyspy Sumatra, pawie, w zamian za żurawie stepowe, sprowadzi inne zwierzęta z Anglii¹⁷⁴. Trudno stwierdzić, czy były one cenne, czy przywiązanie do nich właściciela było na tyle silne, że zamieszczono następującej treści ogłoszenie o papużce nierozłączce: „wyleciał oknem ptaszek indyjski nazwany inseparable do malutkiej papugi podobny [...] niech raczy dać znać do pałacu JP Blanka, a odbierze za to nagrodę¹⁷⁵”.

W 20 ogłoszeniach (na ogółem 305) wymieniano nasiona i sadzonki różnych roślin. Sprzedawano je przede wszystkim w sklepach. Przywozili je też przybywający raz na jakiś czas ogrodnicy z zagranicy. W latach siedemdziesiątych były to głównie owocowe „drzewka francuskie¹⁷⁶. W 1778 r. opublikowano dwa ogłoszenia dotyczące innych roślin. W pałacu podcaższego litewskiego na Długiej działał magazyn towarów angielskich, w którym sprzedawano nasiona koniczyny, lucerny oraz „siano angielskie do formowania łąk¹⁷⁷ — oznaki stosowania postępu w rolnictwie. Natomiast w sklepie żelaznym w pałacu starościны w olbromskiej na Senatorskiej, Adam Neupebauer miał „nasiona holenderskie ogrodowe¹⁷⁸. W 1779 r. do Warszawy „przybyło dwóch ogrodników z miasta Bauberg [może Bamberg — D.G.] [...] drzewka dobre, duże i małe [...] brzoskwiniove, morelowe, wiśniowe czarne, czerwone, białe i hiszpańskie jako też śliwkowe nazwiskiem Katarzynki w gatunkach pomarańczowych i węgierskich oraz orzechy włoskie¹⁷⁹. W następnym roku pojawili się w stolicy „Conrad Paulus ogrodnik z Boxdorfu w księstwie Bambińskim¹⁸⁰ oraz „Paulus i Hans Marcin z księstwa bambińskiego¹⁸¹. W Pałacu Blanka Jan i Maciej Klechefe z Hamburga sprzedawali nasiona koniczyny wielkiej czerwonej, małej białej i lucerny¹⁸². W kolejnym roku wspomniany ogrodnik z Grenoble — Chaluin. Ponadto informowano, że na Krakowskim Przedmieściu, w sklepie Richard i Bernaux, „można dostać nasienia tartoflowego po 12 złotych za funt¹⁸³. W następnych latach odnotowano kilku ogrodników z drzewkami owocowymi¹⁸⁴. W 1788 r. nie bez dumy pisano: „drzewka morwowe, włoskie orzechowe, kasztany dzikie i inne drzewka owocowe [...]. Te drzewka tu w Warszawie z nasienia są wyprowadzone i z tej przyczyny pożyteczniejsze nad zagraniczne. Jest tych drzewek kilka tysięcy sztuk¹⁸⁵, a sprzedawano je na Solcu, w pobliżu magazynów

¹⁷³ Tamże, 33, 15.04.1787 r.

¹⁷⁴ GK, 25, 29.07.1794 r.

¹⁷⁵ GW, 55, 11.07.1787 r.

¹⁷⁶ „Różne cudzoziemskie drzewka do sprzedania, szczypionego owicu francuskiego i owocu statyńskiego także gruszka blank grzyz nazwana wysokiego rodu, u P. Ruszera na Długiej gdzie furmani stawają”, WW, 30, 11.04.1772 r., oraz „różnego gatunku drzewka zagraniczne, to jest jedne długości łokci cztery, drugie trzy, trzecie dwa, [...] różne [...] drzewka francuskie, karłowe” także na Długiej, we dworze Tatłowski, WW, 27, 1.03.1772 r.

¹⁷⁷ GW, 29, 11.04.1778 r.

¹⁷⁸ Tamże, 17, 28.02.1778 r.

¹⁷⁹ Tamże, 35, 1.05.1779 r.

¹⁸⁰ „[...] drzewka francuskie [...] jabłka, gruszki, wiśnie, brzoskwinie, włoskie orzechy, śliwki”, GW, 34, 26.04.1780 r.

¹⁸¹ Tamże, 97, 2.12.1780 r.

¹⁸² Tamże, 57, 15.07.1780 r.

¹⁸³ Tamże, 29, 11.04.1781 r.

¹⁸⁴ Tamże, 85, 23.10.1782 r.; AA, 21, 16.11.1782 r.; GW, 33, 23.04.1783 r.; tamże, 5, 16.01.1788 r.; tamże, 11, 5.02.1791 r.

¹⁸⁵ GW, 86, 29.10.1788 r.

królewskich. W 1791 r. odnotowano jeszcze jedną osobę dysponującą takim asortymentem — Konrada Gasta z Bambergu¹⁸⁶. W 1794 r. na Rynku Staromiejskim, w kamienicy Herberta pod nr 69, Dubois sprzedawał nasiona koniczyzny holenderskiej¹⁸⁷.

W ogłoszeniach po wielokroć pojawiają się różne pojazdy, z reguły karety. Jednakże tylko w dwóch przypadkach z pewnością sprzedawano pojazdy nowe. Mieszkańcy przy Franciszkańskiej kowal Rogalski oferował karetę berlińską¹⁸⁸, a w magazynie Hempla znajdowały się trzy nowe karety paryskie na resorach oraz kolaska¹⁸⁹. W dalszych 27 ogłoszeniach chciano sprzedać karety, zaś w sześciu innych — kolaski. Można je było oglądać najczęściej w pałacach magnackich. Przypuszczalnie zatem sprzedawano albo używane, zmodernizowane albo dopiero co sprowadzone pojazdy, na które może zabrakło pieniędzy. Spośród karet siedem opisano za pomocą określenia „paryska”, 11 — „angielska”, zaś dwie jako „wiedeńskie”. W dwóch przypadkach połączono splendor Paryża z nowoczesną techniką z Anglii. W 1776 r. u kowali na Długiej do sprzedaży była „kareta paryska z angielskimi sprężynami”, w następnym zaś roku w pałacu biskupa wileńskiego stała „wspaniała paryska kareta vis-à-vis niedawno z Paryża wodą sprowadzona, nowa, na urząd robiona, mocna, modna, paradna, suto-bogata, na sprężynach angielskich. Misternej i mocnej roboty zawieszona”¹⁹⁰. Analizując częstotliwość używanych określeń dotyczących pochodzenia tych sprzętów, można dojść do wniosku, że w latach siedemdziesiątych pojazdy z Wysp Brytyjskich wyparły francuskie. Pierwsze z nich odnotowano bowiem w 1774 r.¹⁹¹, zaś po raz ostatni oznaczenia „francuska” użyto w 1780 r.¹⁹²

Czy w Warszawie funkcjonował rynek rzeczy używanych? Być może, gdyż w niemal 30 ogłoszeniach zapowiadano aukcje mobiliów. W prasie podawano tylko niezbędne informacje — o ich miejscu i czasie oraz o kategoriach wystawianych przedmiotów. Nie wiadomo, co było przyczyną przeznaczenia ich do licytacji. Były to bowiem zarówno rzeczy nowe, jak też używane. Trudno określić jakiegokolwiek proporcje między nimi. Nie odnalazłem do tej pory żadnego katalogu aukcyjnego z Warszawy, choć wiadomo, że takowe drukowano. Niestety, prawdopodobnie nie zachowały się do naszych czasów¹⁹³.

Jednym z elementów zachowań konsumpcyjnych jest korzystanie z usług. Przegląd anonsów rozpocznę od zajęć związanych z domem. Nie było ich zbyt wiele. W 1773 r. odnotowano, że „Kupiec Morriset niedawno do Warszawy z Paryża przybyły na Podwalu przy jatkach w nowej kamienicy Imci P. Podczaszego JKM mieszkający przedsięwziął w kunszcie tapicerstwa jak cokolwiek by sobie kto życzył modelem angielskim najnowszym lub innym”¹⁹⁴. Ważną umiejętnością, poprawiającą komfort wnętrz domowych, były naprawy źle działających pieców i kominów. Bliżej nam nieznanym wynalazek, który miał zaradzić tego typu niedogodnościom, oferował „mechanik i architekt w mieście tym dawno już znajomy”, Dawid Magnus Tepper¹⁹⁵. Inaczej przekonywał do swych umiejętności pan Roujou. Po pierwsze miał „zaświadczenia od dworów berlińskiego i sztokholmskiego, iż posiada sztukę względem wszelkiego rodzaju kominów i kominików, aby nie dymiły. Zapłaty naprzód nie bierze, aż swą sztukę w skutku pokaże”¹⁹⁶. Bardzo

¹⁸⁶ Tamże, 95, 30.11.1791 r., mieszkał na Lesznie 570.

¹⁸⁷ GK, 25, 29.07.1794 r.

¹⁸⁸ GW, 85, 23.10.1782 r.

¹⁸⁹ Tamże, 46, 9.09.1779 r.

¹⁹⁰ Tamże, 34, 29.04.1775 r.

¹⁹¹ Tamże, 52, 29.06.1774 r.

¹⁹² Tamże, 11, 5.02.1780 r.

¹⁹³ „Katalog przyrzeczonych rzeczy w Marywilu nr 19 gratis wydany będzie”, WW, 61, 1.08.1770 r.; „katalog wydaje się gratis”, WW, 14, 16.01.1771 r.

¹⁹⁴ WW, 99, 11.12.1773 r.

¹⁹⁵ GW, 50, 14.06.1777 r.

¹⁹⁶ Tamże, 26, 1.04.1789 r.

wyspecjalizowane umiejętności posiadał Antoni Robert, który także przybył z Paryża i potrafił „lustra z kwiatami, latarnie, Teatra i ołtarze stroić”¹⁹⁷. Nie wiem, czy mieszkającą na Podwalu 515 panią Cognard, robiącą „kwiaty artyficyjne w guście paryskim, których u niej dostać można po połowie taniej jak się tu sprzedają”, można zaliczyć do omawianej grupy. Jej umiejętności pozwalały bowiem na podejmowanie także innych zajęć. „Odnawia stare kwiaty jako też gazę i blondynę, farbuję w rozmaitych kolorach batyst, gazy i kitajkę [...] przyjmuje panienki na naukę, które się będą mogły doskonalić w języku francuskim i niemieckim”¹⁹⁸.

Więcej ogłoszeń dotyczyło strojów i mody. W związku z tym nasuwają się pytania: czyżby na takie usługi było większe zapotrzebowanie? Czy modna była wtedy czystość? Nie dla wszystkich i nie wszędzie, ale zrozumienie roli mycia się i prania odzieży stawało się bardziej powszechne. Dlatego też różne pomysły na utrzymywanie schludności stawały się tematem ogłoszeń. W 1777 r. pod Zamkiem ustawiono 13 osobnych łóż, w których zażywano kąpeli, od osoby brano dwa złote¹⁹⁹. Podobnie wyceniano tę usługę w łaźniach Jezierskiego w 1781 r., gdzie cena od łoży wynosiła dwa, półtora i jeden złoty²⁰⁰. W 1785 r. funkcjonowały kąpiele „na ulicy Mariensztat za bernardynkami w dworku Ur. Kwiecińskiego nad samą Wisłą leżącym nr 2624”, gdzie wybudowano „murowane łaźniaki tureckie”²⁰¹. Prawdopodobnie jakość usługi, wyższa niż w warunkach domowych, i co za tym idzie możliwości zdobycia klientów, mogła decydować o założeniu przez Francoie, nazwanego w ogłoszeniu mechanikiem, magła usytuowanego pod adresem Rynek 5, w kamienicy jubilera królewskiego Martina. W maglu przyjmowano tkaniny jedwabne, haftowane i bawełniane, szczególnie pasy, które również można było prac na miejscu „bez uszkodzenia złota i srebra”²⁰². Poza tym szyto stroje naśladujące modę paryską. Oprócz Komarzyńskiego z Krzywego Koła 189, który określił się jako „damskich robót i mód terazniejszych krawiec”²⁰³, można było w tym czasie skorzystać z umiejętności pani Moris z Paryża, która „robi doskonale wygodnie i modnie suknie damskie”²⁰⁴. Miała też zamiar otworzyć pensję dla dziewcząt, w której uczono by szycia, haftowania i języka francuskiego.

Z Paryża też przyjechać miał „Reynal rodem Francuz fryzuje damy podług najnowszego gustu francuskiego”²⁰⁵. Inny specjalista w tej dziedzinie, Baudowin [Baudouin? — D.G.], „fryzjer paryski patentowy, przybył do Warszawy z Londynu. Fryzuje w najnowszym guście”²⁰⁶. Intrygująca jest hybryda: „Francuz z Londynu”. Sądzę, że to sformułowanie oddaje dezorientację ówczesnych co do punktu odniesienia w modzie, a może też i bardziej ogólnie stylu życia — gdzie szukać wzorów, skąd czerpać natchnienie, by się wyróżnić? Chemik Embry „przyprawia puder, którym codziennie można się pudrować, i nazywa się Bergere Galante, po nim włosy długie wyrastają, przeszkadza też wypadaniu włosów i wygubia wszelkie robactwo na głowie, funt kosztuje 3 czerwone złote”²⁰⁷.

Sporo ogłoszeń sugeruje, że duże zainteresowanie budziły wszelakie miejsca, gdzie podawano jedzenie. To nie tylko tradycyjne podmiejskie austerie²⁰⁸, lecz przede wszystkim traktierne

¹⁹⁷ AA, 51, 18.12.1784 r.

¹⁹⁸ GW, 5, 16.01.1790 r.

¹⁹⁹ Tamże, 56, 12.07.1777 r.

²⁰⁰ Tamże, 95, 28.11.1781 r.

²⁰¹ Tamże, 60, 27.07.1785 r.

²⁰² Tamże, 14, 18.02.1789 r.

²⁰³ Tamże, 4, 12.01.1791 r.

²⁰⁴ Tamże, 77, 25.09.1793 r.

²⁰⁵ AA, 49, 27.11.1784 r. Przyjmował na Krakowskim Przedmieściu 438.

²⁰⁶ GW, 16, 23.02.1788 r.

²⁰⁷ Tamże, 62, 3.08.1791 r.

²⁰⁸ Tamże, 37, 12.05.1792 r., gdzie mowa o austerii w Potoku, prowadzonej przez Karola Starka, oraz ogłoszenie o możliwości dzierżawy austerii na Polkowie, „za rogatkami na trakcie bielańskim, gdzie okręt stoi”, zamieszczone w: tamże, 12, 10.02.1787 r.

z kuchnią francuską. Uporządkuję dane w ciągu chronologicznym. 1 lutego 1767 r. w Ryńku, w kamienicy Pana Nagrodzkiego, Kielus rozpoczął wydawanie „stołu gospodarskiego” w cenie 5 zł od osoby z zastrzeżeniem, że dostępny on będzie dla osób „znacznych” oraz „że na kredyt nic u niego nie ma”²⁰⁹. Z nieznanych nam przyczyn, w lipcu Quelusa określono mianem „Francuz traktier”, w „kamienicy Barszcza, przed studnią pod znakiem św. Marka”²¹⁰. Można tam było wynająć kilka izb lub dostać obiad za 8 lub 5 zł, „osobno lub w kompanii”²¹¹. W 1773 r. działał Perrosier, początkowo jako cukiernik²¹², później podczas redukt zapewniał posiłki kuchni francuskiej za dwa złote. Można też było zamówić „stół za 6, 9 florenów lub więcej”²¹³. Założył on też pierwszy w Warszawie klub w salach reutowych przy teatrze, na którego otwarcie przyszło 100 osób²¹⁴. Początek lat osiemdziesiątych to okres rozkwitu kuchni francuskiej. W 1781 r. odnotowano pasztetnika i traktiera Chailiot, który oferował „po parysku pasztety zimne, całe i w krajankach”²¹⁵, zaś „w piątki 2 zł daje potrawę rybną matelotte” w kamienicy wojewody poznańskiego [Jabłonowskiego — D.G.] naprzeciw Marywilu²¹⁶. Na Świętojańskiej swój zakład miał Riquer²¹⁷, na Trębackiej zaś, w pałacu Reissen, wspólnicy Goltini, Pignan, Galle²¹⁸. Nieznany z nazwiska *traiteur français* od maja 1783 r. na trakcie do Ujazdowa działał w wielkim zielonym pawilonie²¹⁹. W październiku przeniósł się na Rynek, do kamienicy wdowy Andrekiewicz [Andrychowicz? — D.G.]. Proponował on posiłek za dwa i pół złotego, a co ciekawe, w piątki i soboty — *il y aura gras et maigre* [postne i nie postne — D.G.]²²⁰. Prawdopodobnie chodziło o przyciągnięcie cudzoziemców, którzy mieli dość postnego jedzenia. Kolejnym miejscem, gdzie można było spożyć dania kuchni francuskiej, była traktiernia położona najpierw w Królikarni, a później w Łazienkach, prowadzona przez Toignona²²¹. „Ciasta, osobliwie pasztety gorące i zimne” oferował też pasztetnik z Marywilu 28²²². Poza granicami miasta, na szlaku do Woli u „Rhebsa”, paryżanka, wdowa Colson (Kolsonowa), prowadziła „dom gościnny i kawiarnię”, oferowała posiłki, wina, kawę oraz „sucharki jej własnej roboty”²²³. Potem przeniosła się do domu Szulca, o czym powiadomiono ogłoszeniem, w którym napisano, że „znana jest przez dobrą kawę”²²⁴. Inne miejsca, gdzie można było spędzić czas poza domem, to „hotel de’Ostrów na ucziwe zabawy do siebie zaprasza, jako i na pomieszkanie”, prowadzony przez Jana Poltza, w kamienicy biskupów kujawskich na Trębackiej²²⁵. W 1782 r. w kamienicy doktora Czempińskiego przy Browarnej można było odwiedzić „bilard bardzo wygodny przystojny, gdzie można mieć kawę i różne trunki i wody”²²⁶. W magazynie Piotra Lemmonier,

²⁰⁹ WW, 8, 28.01.1767 r.

²¹⁰ Tamże, 57, 18.07.1767 r.

²¹¹ Tamże.

²¹² „[...] teraz na Marywilu nr 14 tam gdzie przedtem poczta była [...] wiele gatunków lodów zawsze gotowych, które się posyłają w filiżankach tak daleko jak kto chce a przecież się nie roztopią. Znajdują się też u niego konfitury, cukierki, soki, liquory i wina”, tamże, 47, 10.06.1772 r.

²¹³ AA, 16, 18.10.1783 r.

²¹⁴ Tamże, 27, 24.04.1784 r.

²¹⁵ Tamże, 13, 22.10.1781 r.

²¹⁶ Tamże, 13, 17.10.1781 r.

²¹⁷ Tamże, 3, 18.08.1781 r.; tamże, 17, 19.10.1782 r.

²¹⁸ GW, 35, 5.05.1781 r.; tamże, 36, 5.05.1781 r.

²¹⁹ AA, 48, 24.05.1781 r.

²²⁰ Tamże, 15, 11.10.1783 r.

²²¹ Tamże, 43, 19.04.1783 r.; GW, 53, 2.07.1783 r.

²²² GW, 102, 20.12.1783 r.

²²³ AA, 17, 19.10.1782 r.

²²⁴ GW, 84, 18.10.1788 r.

²²⁵ WW, 76, 22.09.1773 r.

²²⁶ GW, 40, 15.05.1782 r.

przeniesionym z Krakowskiego Przedmieścia do pałacu Ossolińskich, znajdowały się „gazety publiczne, puncz, prawdziwa wódka francuska, likwory, wina” oraz można było „każdego czasu co zjeść na zimno”²²⁷.

Sprzedawano także różne artykuły służące utrzymaniu lub poprawieniu urody oraz rozmaite medykamenty, a także świadczone usługi medyczne. Wiadomości o nich znalazły się w ponad 50 anonsach. Informowano w nich o praktykach lekarzy i dentystów oraz akuserek. Lekarz „towarzysz Akademii Królewskiej w Paryżu” Saure przyjmował u kupca Clementa w Marywilu²²⁸. Dentysta Cassata leczył za pierwszą wizytą w Pałacu Sułkowskich na Nowym Świecie²²⁹, a za kolejną na Starym Dunaju u Bursztynowicza²³⁰, zaś akuszka z Hotel Dieu w Paryżu, pani Demiduit, przyjmowała na Krakowskim Przedmieściu 606²³¹. Ogłaszali się dentyści: Johann Tenczer, który „nowe zęby wprawić może”²³², oraz Guttmano z Londynu, który miał „wyśmienity angielski proszek na zęby”²³³. Skuteczność leczenia mogła być elementem decydującym dla wielu chorych, dlatego też można było przeczytać, że Józef Nowacki, mieszkający na Nowym Mieście 343 na drugim piętrze, „posiada sposób wielce skuteczny do wyleczenia chorujących na Solitera; czego dał dowód w tym czasie na służącym przy dworze księżnej JMC de Ligne, z którego wyprowadził takowego robaka Solitera od łokci 20 i pół”²³⁴. W wielu miejscach można było kupić różnego rodzaju lekarstwa, zajmowali się tym między innymi księgarze: Poser²³⁵ i krakowski wydawca, Ignacy Grebl, za pośrednictwem swych kolegów po fachu — Grolla i Dufoura²³⁶. Oferowano także essencję Schwerfa „przeciw wielu chorobom i przypadkom”²³⁷, „francuski spirytus mydlany flaszeczka zapieczętowana 5 groszy [...] ten spirytus na naciski, uderzenia, sparzelizny, jakiegokolwiek rany”²³⁸, „pigułki sławne od bolenia krzyża, puszka po złotych 5”²³⁹, „woda na oczy dr Meada po złoty 3 i plaster angielski przez Woodcoka laska po złotych 4”²⁴⁰, a także bandaże: „podpinalne uryalne”²⁴¹.

Uwagę miały też przyciągać ogłoszenia dotyczące środków upiększających lub ułatwiających zabiegi kosmetyczne. Kilkakrotnie wspomniano „gałkę do poprawienia i ostrzenia brzytw”²⁴² oraz *eau virginale de Paris*²⁴³, czyli „wodę panieńską”²⁴⁴. Ta ostatnia miała następujące walory: „czyni wyborną skórę, zachowuje żywą cerę twarzy, znosi piegi i ogorzeliżnę [...] można jej skutecznie używać na oczy zagorzałe długim czuwaniem, fatygą albo przez kurzawę, oczyści usta, sprawuje czysty oddech, białe i czyste zęby”²⁴⁵. Chyba jako pierwsza sprzedawała

²²⁷ Tamże, 9, 31.01.1795 r.

²²⁸ WW, 61, 1.08.1770 r.

²²⁹ GW, 67, 20.08.1744 r.

²³⁰ AA, 14, 28.09.1782 r.

²³¹ GW, 5, 16.01.1788 r.

²³² Tamże, 90, 9.11.1774 r.

²³³ Tamże, 79, 4.10.1775 r.

²³⁴ Tamże, 86, 29.10.1788 r.

²³⁵ WW, 68, 24.08.1771 r.; tamże, 29, 10.04.1773 r.

²³⁶ GW, 102, 22.12.1787 r.

²³⁷ WW, 23, 16.03.1773 r., w biurze „Adresów i Aukcji” Marywil 19.

²³⁸ WW, 101, 18.12.1773 r., miał go Florian Muk na Wielopolu.

²³⁹ GW, 23, 19.03.1777 r.

²⁴⁰ Tamże, 92, 18.11.1778 r.

²⁴¹ Tamże, 22.03.1789 r., wyroby Jana Schoppa z Magdeburga sprzedawał Rasche, na Koziej 626.

²⁴² Tamże, 93, 19.11.1777 r.; sprzedawano ją za trzy złote, tamże, 80, 7.10.1778 r.; tamże, 100, 15.12.1784 r., miał ją w tej samej cenie Anglik Fioren, który zatrzymał się na Trębackiej, w pałacu Rydzyna, na pierwszym piętrze w izbie nr 7.

²⁴³ AA, 25, 19.06.1784 r.

²⁴⁴ GW, 61, 31.07.1784 r.

²⁴⁵ Tamże.

ją pani Hamon na Rynku Starego Miasta 54, w cenie za kwartę 5 zł. Można jeszcze wymienić: *pommade à la Sultane pour le visage inventée par Mr Dulac Parfumeur de la reine de France* sprzedawaną przez Piatiego²⁴⁶ oraz anons, w którym „Turczynka ogłasza, iż dostała z Stambułu farbę która czyni włosy siwe czerwone, czarnemi”²⁴⁷.

Do stolicy zjeżdżali też cudzoziemcy, którzy widząc zainteresowanie ówczesnych mieszkańców stolicy nowymi odkryciami i wynalazkami oraz historią naturalną, organizowali płatne pokazy. Był to zarówno lot Blancharda balonem²⁴⁸, jak i pokaz słonia, gdzie bilet kosztował 2 złote, 1/15, dla „służących zaś po groszu srebrnym”²⁴⁹. Wspomniany już wyżej Dawid Magnus Tepper miał nie tylko „mechaniczny model globusa”, ale też „do przedania różne ciekawości naturalne, mianowicie: wąż afrykański nazwany dzwoniący długi łokci gdańskich 11, krokodyl długi łokci 7, żółwie długie łokci 3, ryba morska z nosem do miecza podobnym długa łokci 7, ptak morski z przedziwnymi kolorami”²⁵⁰. Dla bardziej wybrednych Piotr Gafour prezentował „Tubos, mikroskopie, Machiny do elektryzacyj, termometra, barometra”²⁵¹. Dwa lata później przybył ponownie „z różnymi matematycznymi, fizycznymi i mechanicznymi machinami [...] u niego mikroskopia solaria, które jedną pchłą na łokci powiększają [...] teleskopia, camera obscura, termometra, barometra portative [...] machian pneumatica”²⁵². Natomiast pijar, ksiądz Osiński, organizował „lekcje publiczne po polsku z fizyki eksperymentalnej ze wszystkimi doświadczeniami”²⁵³. Wydarzeniem była też „maszyna optyczna u Józefa Antoniego Machio z różnymi najnowszymi reprezentacjami, zjazd papieża Piusa VII z cesarzem Józefem II; sztuki nowej policji z Wiednia; forteca Gibraltar z oblężeniem hiszpańskim”²⁵⁴. Można też odnaleźć skierowane do wąskiego grona magnackich kolekcjonerów doniesienie, że w kamienicy Wasilewskich na Podwale 531 do obejrzenia była „kolekcja greckich, rzymskich i złotych monet, znaczny zbiór talarów, rzadkich medalów”, przywieziona przez Samuela Zelig z Wrocławia²⁵⁵.

Analiza ponad 300 drobnych anonsów rozrzuconych na łamach „Gazety Warszawskiej” oraz „Annonces et Avis Divers” przyniosła obraz bardzo bogatej oferty towarów i usług dostępnych zarówno stałym mieszkańcom stolicy, jak i przyjezdnym. Nie znajdziemy w nich rzeczy zwykłych i prostych. Ich sprzedaż nie wymagała wyjątkowego środka, jakim było ogłoszenie prasowe. Były one tańsze, a koszt ogłoszenia pomniejszałby zyski. Sięganie po anons byłoby nieopłacalne. Inaczej było w przypadku rzadkich, wyrafinowanych i droższych artykułów. Tu istotne wydawało się dotarcie z informacją do grona potencjalnych nabywców i koszt ogłoszenia wkalkulowany był w cenę sprzedaży.

Nasuwa się jeszcze jedno spostrzeżenie — dotyczące poetyki ogłoszenia, jego retoryki i stylu sformułowania. Ogłoszenie nie było jeszcze reklamą, ale używane słownictwo nie jest przypadkowe. Często bowiem pisano o cenach „pomiernych”, o istotnej, by nie rzec immanentnej cesze, czyli ich nowości, zgodności z najnowszą modą paryską lub londyńską. Ważne było zaakcentowanie wysokiej jakości towaru lub usługi za pomocą takich słów jak: najprzedniejszy, wyśmienity, „robione najporządniej”²⁵⁶, rzecz, „jakiej jeszcze tutaj nie widziano”²⁵⁷.

²⁴⁶ AA, 12, 21.02.1784 r., przy Senatorskiej obok pałacu Nuncjatury. Pomada z migdałów i wody różanej.

²⁴⁷ GW, 1, 3.01.1787 r.

²⁴⁸ WW, 101, 18.12.1773 r. Start nastąpił na Vauxhалу [Foksal], por. P. Dobrowolski, *Latająca Europa — balony w XVIII w.*, „Kw.HKM”, R. LXII, 2014, nr 2, s. 215–226.

²⁴⁹ GW, 35, 1.05.1779 r.

²⁵⁰ Tamże, 4, 13.01.1781 r.

²⁵¹ WW, 101, 18.12.1773 r.

²⁵² GW, 71, 6.09.1775 r.

²⁵³ AA, 49, 31.05.1783 r.

²⁵⁴ GW, 38, 13.05.1789 r.

²⁵⁵ Tamże, 4, 12.01.1791 r.

²⁵⁶ Tamże, 1, 3.01.1787 r.

²⁵⁷ Tamże, 100, 15.12.1784 r.

Ogłoszenia prasowe ukazują pewną część warszawskiego handlu i usług w epoce stanisławowskiej. Tę, która była bardziej płynna, niestała, czasowo ograniczona. Nie znajdziemy w nich np. od dawna zdomowionych tu cudzoziemskich kupców i rzemieślników. Natomiast znakomicie dokumentują one asortyment towarów importowanych, odpowiadającym ówczesnym gustom. Sądzę, iż w Warszawie można było nabyć przedmioty silnie powiązane z wzorcami zachodnioeuropejskiej kultury materialnej lub korzystać z usług o podobnej proveniencji. Kto był nabywcą, kto komunikował się z otoczeniem za pomocą znaków, kto wyrażał swój stan posiadania i zajmowane miejsce w hierarchii społecznej? To temat do dalszych rozważań.

Adres Autora:

dr hab. Dariusz Główka, prof. nadzw. IAE PAN
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Al. Solidarności 105
00-140 Warszawa
glowka@iaepan.edu.pl

ADVERTISEMENTS IN THE WARSAW PRESS OF THE SECOND HALF OF THE 18TH C.
AS EVIDENCE OF ADOPTING WESTERN MODELS OF CONSUMPTION

Advertisements that appeared in the Warsaw press are a significant and hardly explored source of data to investigate consumers' behaviour in the second half of the 18th c. Advertisements could be found in the major newspaper of the time *Wiadomości Warszawskie* (from 1774 *Gazeta Warszawska*); for a short time there was also a special advertising periodical, *Annonces et Avis Divers*, in the years 1781–1784 published in three languages: French, Polish and German.

Advertisements provided information on new manufactories, often describing their products, but mostly on shops, especially those offering furniture, wall upholstery and clothing. These were probably new establishments, therefore they were advertised in this way. Other announcements of this type concerned goods for sale: some offered a single article or several articles, some presented an assortment of goods brought to Warsaw by a particular merchant. A common occasion for advertising was when merchants wanted to sell out their stock (e.g. advertisements by Warsaw-based merchants of French origin, André and Jan Rousseau).

The Warsaw press most commonly advertised foodstuffs, e.g. French wines (champagne and burgundy), Hungarian wines, English ales or imported mineral waters. On the other hand, new stimulants such as coffee, tea, chocolate and tobacco were rarely advertised. Another significant group were textiles, house fittings and interior decoration items. Services were also advertised, e.g. chimney repairs, dress-making and hair-styling. Many advertisement concerned various catering establishments, especially French cuisine inns. Finally, all kinds of beauty products and medicaments were advertised as well as medical services.

An analysis of 300 advertisements indicates that city dwellers and visitors were offered a wide range of goods and services. Simple everyday things were not represented; selling them did not require such special means and the cost of advertising would have decreased the profit. In the case of more luxurious and expensive goods, on the other hand, providing information and thus reaching potential customers must have been important and the cost of advertising was included in the sales price. Press advertisements were not yet promotion in the modern sense but they applied carefully chosen language, often mentioning low prices or stressing that the

items followed the latest Paris or London fashion. It was important to highlight the high quality of the goods by using descriptions like ‘most exquisite’ or ‘delectable’.

Press advertisements reflect a segment of Warsaw trade and services of the epoch which was fluid, unstable and transitory. They do not refer to foreign merchants and artisans who had long been known in Warsaw. Nevertheless, they are a well of data on the range of goods imported by those that catered for fashionable tastes.

Translated by
Izabela Szymańska

Słowa kluczowe: prasa warszawska, XVIII wiek, konsumpcja

Key words: Warsaw press, 18th century, consumption